Nr. 314 Kraków, środa 15 listopada 1906. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Precz z przywilejami wyborczymi! Niech żyje równe, tajne, bezpośrednie i powszechne prawo wyborcze!

Głupia i bezcelowa prowokacya.

Odpowiedź sejmu na żądanie klasy robotniczej, wołającej o reformę wyborczą, wypadła tak, jak się można było po „dumie“ galicyjskiej spodziewać: bezczelnie. Ci szlachcice, arendujący Galicyę tak, jak arendują propinacyę, nie zdają sobie wprost sprawy ze zmian głębokich, którym ulega nietylko Austrya, ale i Galicya. Lilipuci ich „mężowie stanu“, udający senatorów jakiejś Rzeczypospolitej Babińskiej, nie widzą, że ten „jedyny sejm polski“ otoczony dziś pogardą i lekceważeniem ludności, że zapchany od góry do dołu pyszałkami powiatowymi, sutannami i tchórzliwymi burmistrzami miast prowincyonalnych — nie zawsze spokojnymi o swoją przyszłość... — nie ma w sobie żadnego życia politycznego i stał się pośmiewiskiem kraju i rządu!

Któż-bo tam siedzi? Jaśnie wielmożni dzierżawcy propinacyi ze wsi i kreatury, wybrane przez propinacyę w mieście. Czuć formalnie wódkę i fuzel z tych mandatów...

Obok nich kilkunastu „urodzonych“ prawodawców, kilku głodnych „neostańczyków“ i uzbrojonych w grube filcowe pantofle „demokratów“, chodzących jak błędne owce po sejmie i czekających tylko na hasło, aby się poddać większości za każdym razem.

Komisye sejmowe to farsa, to podkład tylko dla Abrahamowiczów, Pinińskich i t. p. „sympatycznych“ postaci. Dość powiedzieć, że na czele najsilniejszego klubu stoi nabywca tanich obrazów z masy spadkowej szpiega wojskowego. a swego długoletniego przyjaciela!...

I ta „duma“ galicyjska zapowiada po swojemu reformę wyborczą.

Przedewszystkiem nie tyka ona ani kuryj, ani oszustwa, ani rozboju wyborczego. To dla nich rzecz święta, tak jak świętą jest i była dla nich karczma.

Konserwuje skwapliwie całą hańbę, cały nierozum „wyborów galicyjskich“, które nie mogą dać żadnego wyrazu rzeczywistym siłom narodu. Wskutek tego wszystkich oczy zwracają się na wiedeński parlament, gdzie zapowiedź reformy wyborczej daje nadzieję masom narodu na możliwość życia i walki politycznej.

Już dzisiaj parlament ma lepsze prawo wyborcze, niż sejm, a po reformie wyborczej w parlamencie będzie sejm jeszcze bardziej odosobnionym, jeszcze bardziej pogardzanym, jeszcze bardziej bezsilnym, aż jakaś fala powszechnego wstrętu nie zmiecie go z widowni politycznej, jak wyrzuca się obrzydliwy stary grat na śmietnik.

Pomysł p. Górskiego, żeby w miastach ponad 30.000 ludności rozdzielić ludność na dwie kurye, dać jawne głosowanie i jeszcze prawybory(!), jest unikatem, na który — powiedzmy szczerze — zasłużyli sobie „demokraci“ galicyjscy. Rozbija on bowiem miasta w zupełności i to jedynych kilka miast, gdzie możliwe było jeszcze jakieś życie polityczne zgodne bodaj częściowo między całą ludnością miejską w przeciwstawieniu jej do szaleństw i zbrodni agraryuszów.

Podburza urzędnika IX rangi przeciwko urzędnikowi VIII rangi, a wprowadzając idyotyczny wprost termin „robotników kwalifikowanych“ (!!), usuwa np. wszystkich robotników budowlanych i wszystkich żydowskich robotników od prawa wyborczego. Fabryczni robotnicy także pozostaną przez to zupełnie na boku! „Czas“ krakowski ujmuje to w następujący piramidalny idyotyzm: „Jest to punkt ekonomiczny (!!) znany w całej Europie“... Właśnie, że nigdzie w Europie podobnego nonsensu niema i nie będzie. To własność wyłączna p. Górskiego.

„Reforma“ wyborcza rujnująca jedyną iskrę wyborów rzeczywistych, tj. wyborów w większych miastach, a pozostawiająca w całej okazałości różnych „posłów“ bez wyborców jak np. biskupów, rektorów, obszarników, albo posłów z łaski bagnetów i kiełbasy wyborczej, to naprawdę taka niesłychana prowokacya, że gdyby tam było dziesięciu mężczyzn w tym sławetnym sejmie, nie mogłaby się ona stać ustawą. To krok wstecz, zamiast naprzód, to żart godny arogantów, a nie odpowiedź na żądanie kraju.

Niechaj zatem wzbiera dalej fala gniewu i pogardy ludowej wobec tej „dumy“ galicyjskiej, niech się w niej dalej bezczelnie rozpiera Targowica polska; długo tego nie będzie!

Wiarołomny wróg.

Katowska dłoń zaciążyła znowu nad Królestwem.

Ogniem i mieczem, kulami i szubienicą chce Witte zgnieść ruch rewolucyjny w Polsce, zdławić życie narodowe, rozbudzone pod wpływem pierwszych tchnień krwawo okupionej wolności.

Nikczemny ten zamach rządu rosyjskiego ujawnia najskrytsze jego myśli i pragnienia. Konstytucya? Ani to w głowie Wittemu i jego spólnikom! Gdyby tylko można było dostać pieniędzy, których teraz carat na gwałt potrzebuje, to odrazu i „duma“ znikłaby jak *fata morgana*. Ale kapitaliści zagraniczni chcą koniecznie gwarancyi, że w Rosyi będzie porządek, inaczej nie chcą pożyczyć pieniędzy. Więc niech sobie będzie duma. Ale równocześnie wypuszcza się sforę czarnych sotni, podburza się ciemne masy do zwierzęcych pogromów. W Polsce nie udało się pogromów wywołać, więc Polakom odbiera się poprostu „konstytucyę“, oddaje się Polskę na pastwę katom. Jednego dnia dał car konstytucyę, odebrał ją nazajutrz...

Było to uplanowane. Wszak w Kijowie odezwa „czarnej sotni“ zwracała się przeciw żydom i Polakom. W Warszawie po dzikim napadzie kozackim na placu Teatralnym w dniu ogłoszenia manifestu konstytucyjnego, gdy mnóstwo osób nadało depesze do Petersburga z zażaleniem na hordę kozacką, depesze te zostały w warszawskim urzędzie telegraficznym wstrzymane, natomiast generał-gubernator Skałłon i oberpolicmajster Meyer wysłali do Petersburga depeszę, że odkryto spisek powstańczy, ale kozacy odrazu w zarodku zgnietli powstanie, i w odpowiedzi na to kozacy otrzymali z Petersburga depeszę pochwalną. Czynownicy moskiewscy może i po części naprawdę bali się powstania polskiego, może widmo *miatieży* stanęło przed ich oczyma, gdy usłyszeli publicznie przed kościołem dźwięki pieśni „Boże, coś Polskę“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“. A hakatystyczna prasa pruska krzyczała, że to już powstanie.

Więc jednym zamachem odebrał carat Królestwu całą „konstytucyę“ i oddano je pod nieograniczoną władzę żołdactwa, — w dniu, w którym do Petersburga przybyła z Królestwa deputacya ugodowców pod przywództwem ks. Lubomirskiego i hr. Zamoyskiego z prośbą o — autonomię dla Królestwa... Ta ironia historyi potwierdza jeszcze raz starą prawdę, że niczego prośbą, a wszystko walką zdobyć można. Konstytucya, wszelkie prawo wogole — jest kwestyą siły.

Kwestyą siły jest też stan wojenny ze swymi objawami i skutkami. Że reakcya srożyć się będzie w Królestwie, to pewna. Pewnem jednakowoż jest także i to, że rozkołysanych fal ruchu rewolucyjnego nie zdołają już uśmierzyć kule, ani szubienice. Ruch ten jest zbyt żywiołowy, aby go mógł zgnieść stan wojenny.

Rozpoczyna się okres nowych walk, nowych ofiar, ale jak „konstytucya“ carska nie zdołała złudzić ludu polskiego, tak i stan wojenny nie odbierze mu ufności w zwycięstwo naszej sprawy.

Robotnicy krakowscy i podgórscy mogą prenumerować „Naprzód“ tygodniowo po cenie 20 ct. (40 hal.).

Z zaboru rosyjskiego.

Z Zagłębia Dąbrowskiego.

Sosnowiec, 13 listopada.

Odbyła się tu ohydna a śmieszna próba puszczenia w ruch „czarnej sotni“. Zgarnięto z ulicy dwadzieścia kilka prostytutek, znanych całemu miastu, i tyleż sutenerów. Prostytutki ubrano w czerwone bluzki, hersztowi sutenerów dano do ręki zabrany przy rewizyi czerwony sztandar (!!) i tak ten dziwny pochód pod opieką wojska wyruszył na ulice. Sprawcy tej komedyi oczywista spodziewali się, że tłum nieuświadomiony przyłączy się do czerwonego sztandaru, poczemby grabieże i gwałty, popełnione przez alfonsów, można położyć na karb socyalistów. Nie znalazł się jednak w Sosnowcu ani jeden człowiek tak bardzo nieuświadomiony; do pochodu nie przyłączył się nikt, i cała ta farsa plugawa przeminęła bez skutku. Pozostał się po niej tylko pusty śmiech...

Ludzi aresztowanych tej nocy z wyjątkiem jednego lub dwóch wypuszczono na wolność.

Dwie odezwy o carskiej konstytucyi.

Jak słusznie wobec dzisiejszego jawnego nawrotu reakcyi przeczuwali nasi towarzysze wykrętne szalbierstwo, ukryte w konstytucyjnych zapowiedziach cara, świadczyć mogą dwie odezwy P. P. S., które obecnie do rąk naszych doszły. Jedna przedstawia ów fałsz caratu w oświetleniu czynów, po dawnemu zbójeckich, mimo rzekomych konstytucyjnych swobód. Przytaczamy ją dosłownie:

Towarzysze i Towarzyszki!

Krew stygnie w żyłach od zgrozy! Szał oburzenia, szał wściekłości ogarnia najspokojniejszych! To, na co patrzyliśmy, jest ohydą tak bezgraniczną, zwierzęcością tak niesłychaną, że słowa bezsilne nie mogą wyrazić uczuć, budzonych przez postępki katów.

Zapowiedź konstytucyi, zapowiedź wolności obywatelskiej — a stan wojenny trwa, a wszyscy dawni siepacze zostają na urzędach i pastwią się nad nami.

Zapowiedź konstytucyi, zapowiedź wolności obywatelskiej — a wojsko i policya mordują bezbronnych dziesiątkami, ranią setki. W imię tej przyszłej konstytucyi — świszcze nahajka, rąbie szabla, strzela karabin, rozwierają groźne paszcze armaty.

Zapowiedź konstytucyi, zapowiedź swobody osobistej — a samowola, bezprawie i zbrodnia srożą się po dawnemu.

Towarzysze! Gdyby się znalazł kto naiwny do tego stopnia, ażeby uwierzyć carowi po ogłoszeniu manifestu, to sceny rzezi i mordów odrazu dały komentarz do tego oszukańczego, bezgranicznie kłamliwego manifestu.

ANDRZEJ STRUG.

Z ręki przyjaciela.

6

— Co tobie, Walerek? Zmartwienie masz? Chory u ciebie kto, czy jak? Dziwnie na ciebie patrzeć, no?

Pochylił się nad nim i na chwilę spotkali się wzrokiem. Przenikliwe oczy Trzysiewicza przeszyły go nawskróś, jak dwie długie szpilki. I odrazu tuman spadł mu z głowy. Ani śladu spirytusu.

Nic nie pomogło. Znowu uczuł ciosy dyabelskiego młota w ciemieniu: raz po raz, wciąż w jedno miejsce...

— Oho, a to dla mnie nowina! Co to, ty pijany? Waler? No, no, no...

Waler spojrzał nań z rozpaczą, ale spostrzegł, że Trzysiewicz śmieje się dobrodusznie i czegoś jest strasznie ucieszony.

— No, nie wstydź się tak bardzo. Zdarza się to. Tylko sobie, chłopcze, pamiętaj na to, com nieraz mówił: nie pij, bo za piciem wróci wszystko stare. Ale tak trochę nie zaszkodzi.

Znowu ton mentorski i pewny siebie, Waler odetchnął. Spojrzał zakłopotany i sam się roześmiał, widząc uśmiechniętą twarz Trzysiewicza. Tymczasem chłopak wniósł talerzyk z dużym kielichem i przekąską.

— Dla kogo to? — spytał Trzysiewicz.

— Pan stalował — odrzekł chłopczyna, pokazując na Walera.

— Zabierz nazad. Dwa piwa małe. Marsz!

Nagle Waler skoczył na równe nogi i zaczął prosić a molestować. Nawet ręce złożył:

— Pozwólcie, tylko ten jeden raz. Taka chwila przyszła, taka podła minuta, nie mogę, nie mogę! Sami widzicie, że nie mogę!...

Drgnęło coś Trzysiewiczowi w twarzy.

— Stawiaj na stole i poszedł precz! Czego tu stoisz? — krzyknął na chłopaka.

Przez chwilę trwało milczenie. Trzysiewicz przeszedł się po pokoju raz i drugi.

— No i co ci jest? Powiadaj!...

Zupełnie obcy głos! Prawda jest! prawda! prawda jest! I z jękiem porwał się Waler do kieliszka — chlast... Jak tylko przełknął, wydało mu się przez imaginacyę, że jest pijany, że już bardzo dawno jest pijany, od paru dni, jak za dawnych czasów bywało, kiedy to w głowie wszystko się plącze i gmatwa i nie wiadomo, co naprawdę było, a co się przywidziało. Tak i teraz.

— Cóż mam gadać. Melankolia mię tłucze, coś po łbie łazi, że niech wszyscy dyabli... Jak tu powiedzieć, niema co powiadać, wyśpię się i już... — I mimowoli jęknął boleśnie, głęboko...

— Skąd wracasz? — spytał po dobrej chwili Trzysiewicz.

— Ja? U Majcherta było zebranie.

Milczenie.

— Kto tam był?

— Ci, co zawsze.

— Wszyscy?

— Wszyscy.

— Dlaczegoż to ja o tem nie wiedziałem?

Głos Trzysiewicza brzmiał gniewnie, donośnie, nakazująco.

— Słuchaj, Waler! Głowę podnieś! Patrz mi prosto w oczy! Tak. Dlaczegoż to ja o tem nie wiedziałem?

— Ja... nie wiem...

— Nie wiesz? — i głos jego przeszedł w przenikliwe, syczące szeptanie: — Nie wiesz? A czemu ty piłeś po drodze? Czemu ty teraz pijesz? Mów, gudłaju, bo ci tu w ten łeb zaraz strzelę!...

Nagle załomotało coś u drzwi i cała kompania wtoczyła się do gabinetu. Wszyscy byli trochę cięci, weszli kupą, z hałasem i z „Czerwonym sztandarem“, taszczyli też ze sobą z pierwszego pokoju i harmonistę, który ryczał już hymn na swoim instrumencie.

— Cicho muzyka! Halt!

Wystąpił na środek malutki, rezolutny człowieczek ze sprytnemi oczami i wesołą gębą i rozstawiwszy ręce, jakby dyrygował chórem, zaintonował krzykliwym tenorkiem:

Puścili z ciupy Walentego,
Co rok już bez potrzeby gnił,
Ofiarę rządu łajdackiego
Ugośćmy, żeby jadł i pił!

— Brawo, brawo, Pietraszek!

— Milczeć! Jazda dalej, muzyka rżnij!

Dalej więc. dalej więc, wznieśmy śpiew,
Nasz sztandar buja ponad trony...

W gabinecie zrobiło się pełno. Wszyscy razem gadali, jeden przez drugiego, śpiewali. Z pomiędzy kupy wysunął się blady i wynędzniały człowiek ze zdziczałem spojrzeniem, jakiego nabywa się przez długą samotność.

Trzysiewicz witał się z nim serdecznie, obłapili się i całowali z dubeltówki i długo trzęsli się za ręce.

— No, to i dobrze. Jakże tam?

— Można wytrzymać. Dyabli mnie nie wzięli.

— Cóż, może was całkiem tego?

— Nie, do wyroku, psiakrew. Puścili, bo już tam ciasno, że nie daj Boże! I na Pawiaku też.

— Wiemy, wiemy...

— Strasznie się sypią ludzie. Wczoraj z pawilonu zabrali trzydziestu, a na to miejsce nowych z Ratusza. Wszystko bundowce!

Na stole wyrosły butelki, kieliszki, zapachniała kiszka smażona. Patrzył na to wszystko Waler, jakby przez sen. Towarzysz Trzysiewicz był bardzo wesół, kręcili się koło niego faceci, jak zawsze, świadcząc mu jako znakomitemu towarzyszowi. Gadał on serdecznie z wypuszczonym, przepijał do niego, palnął krótką mówkę, którą zakończono gromkimi wiwatami i podniesieniem mówcy do góry.

Kiedy tak jechał do góry towarzysz Trzysiewicz, Waler mało co się nie rozpłakał z rozpaczy. Już teraz nic nie wiedział, co było, co nie było. Nic już nie rozumiał. Jak waryat sam siebie przekonywał, że chyba nic takiego nie mogło być: ani tamtych rzeczy u Majcherta, ani tamtej pierwszej knajpy, ani tej okropnej ostatniej rozmowy, powoli robił swoje spirytus i wszystko się wokoło zaćmiewało, jakby lampy przygasły. Gwar ludzki słyszał jakby skądś bardzo z daleka, a jeszcze prędzej, jakby gdzieś z za ściany.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wypadki ostatnie pokazują nam jaskrawo, jaką konstytucyę, jaką wolność gotuje car i jego banda przyboczna.

Ten manifest oszukańczy — **to kawał papieru, w który owinięto nahajkę kozacką, szablę żołdacką, stryczek katowski.**

Pamiętajmy o tem, towarzysze i towarzyszki!

W imię godności swojej i wielkich celów swoich, jako klasy robotniczej,

W imię dążeń swoich, od których nic nas nie odwiedzie,

W imię tej wolności i tego poczucia praw swoich, które weszły w krew naszą i ciało,

Na krew pomordowanych braci naszych, na trupy poszarpane bojowników naszych, na rany ich i męczarnie,

Do jęków i płaczu bolesnego ich rodzin przyłączając wielki krzyk oburzenia i głos pomsty potężnej rodziny ludu roboczego,

Przysięgnijmy:

że odpłacimy katom za zbrodnie i rzezie,

że nie ustaniemy w walce rewolucyjnej, póki nie runie w gruzy pod naporem ludu carat potworny, póki nie stanie — obok wolnej republikańskiej Rosyi — wolna republikańska Polska!

Umarłych płaczemy, żywych wołamy!

Niech żyje socyalizm!

Niech żyje konstytuanta!

Niech żyje niepodległa republika ludowa!

Warszawski Komitet Robotniczy Polskiej Partyi Socyalistycznej.

Warszawa, 3 listopada 1905 r. (25.000 egz.).

Druga odezwa ilustruje ten sam fałsz na przykładzie aresztowania Sieroszewskiego za jego mowy i za jego oświadczenie się w „Kuryerze Codziennym" z gotowością pośrednictwa w zbieraniu funduszów na ręce P. P. S. „W państwach konstytucyjnych — pisze odezwa — potężne partye socyalistyczne istnieją i rozwijają się całkiem jawnie. U nas pierwszy krok jawności ukarany został więzieniem".

Nic nie zmieniło się, konstatuje dalej odezwa, chyba to, że morduje „konstytucyjny" car, więzi „konstytucyjny" car. Na to zapowiedzianą została nietykalność osobista i carska „amnestji", by po wypuszczeniu więźniów, nowymi wypełniać więzienia.

Przegląd społeczny.

Ruch robotniczy w Zakopanem. Piszą nam z Zakopanego: Praca nasza nad założeniem organizacyi w Zakopanem ma się ku końcowi. — W tym tygodniu wynajmiemy już własny lokal. Dotychczas urządzaliśmy co niedzielę bądź to wykłady Uniwersytetu ludowego, bądź też omawialiśmy kwestye polityczne, szczególnie walkę w Rosyi i walkę o powszechne prawo głosowania.

Z ruchu robotniczego w Niemczech. Grożący od kilku tygodni lokaut tkaczy w sasko-turyngskim okręgu przemysłowym stał się faktem dokonanym. Dnia 10 bm. ogłosił związek fabrykantów w Gera ogólny lokaut tkaczy, za którymi siłą rzeczy poszły farbiarnie tak, że ogólna liczba pozbawionych pracy robotników wynosi 40.000 głów. Fabrykantom rozchodzi się o rozbicie organizacyi robotniczej, a w tym celu nie cofają się przed najpodlejszymi środkami. I tak ogłosili fabrykanci, że każdemu robotnikowi i każdej robotnicy, które wyrzekną się pomocy ze strony organizacyi, będą płacili przez cały czas trwania lokautu tygodniowo 9 do 12 marek, w każdym razie więcej, aniżeli zawodowe organizacye robotnicze płacić mogą i będą. Jest to otwarta i brutalna zachęta do porzucenia organizacyi za srebniki judaszowe.

Strejk robotników portowych w Królewcu zakończył się zupełnem ich zwycięstwem. Walczyli tam przez 3 dni wszystkiego o skrócenie dnia roboczego, podwyższenie płacy i uznanie organizacyi, a dumni właściciele okrętów musieli wreszcie zgodzić się na sąd rozjemczy, który zatwierdził wszystkie żądania strejkujących. Dnia 13-go b. m. wrócili strejkujący do pracy.

W Halberstadzie (okręg magdeburski) wybuchł 11 b. m. lokaut robotników budowlanych. Przyczyną lokautu jest zsolidaryzowanie się murarzy z cieślami, którzy z powodu dyferencyi o płacę zaczęli strejk. Z zemsty wyrzucili przedsiębiorcy wszystkich robotników z pracy, chcąc w ten sposób rozbić solidarność.

Walka o reformę wyborczą.

Demonstracya w Przemyślu.

Przemyśl, 12 listopada.

Lud pracujący Przemyśla dał w dniu dzisiejszym wybitny dowód swej dojrzałości politycznej i zrozumienia doniosłości toczącej się obecnie walki o powszechne prawo wyborcze. Demonstracyą, której podobnej nigdy może jeszcze w Przemyślu nie było, zamanifestował proletaryat swoje słuszne i sprawiedliwe żądania, dał wyraz swym niezachwianym przekonaniom. Około dziesięciu tysięcy ludzi przeciągało głównemi ulicami miasta z śpiewem na ustach i z okrzykami na cześć bojowych haseł proletaryatu. Cała ludność miasta była poruszona tą wspaniałą manifestacyą, ludzie najbardziej obojętni i stojący zdala od wszelkiego ruchu politycznego zainteresowali się żywo tym tak silnym wyrazem stanowczej i świadomej swego celu walki, — apatyczny zazwyczaj dla takich spraw ogół mieszczaństwa i inteligencyi obudził się z uśpienia, pod wpływem wstrząsającego swą ogromną liczbą i niezwykłym zapałem, a przytem powagą i godnością, pochodu demonstrantów. Okazało się, że jest i żyje w ludzie przemyskim niespożyta siła, że, gdy trzeba walczyć i praw żądać, to lud gotów jest do tej walki w każdej chwili wystąpić i potrafi porwać za sobą także inne warstwy społeczeństwa.

Pochód.

Od godz. 10 rano zaczęły zgromadzać się w rynku grupy robotników, napływające ze wszystkich stron miasta; liczba zebranych rosła bardzo szybko, tak że w godzinę później cały obszerny plac wokoło pomnika Mickiewicza był przepełniony ludźmi. Między zebranymi była także znaczna ilość chłopów, którzy przyszli z okolicznych wsi, ażeby wziąć udział w demonstracyi. O godz. 11 nadszedł od stowarzyszenia oddział straży robotniczej, złożony z dwustu towarzyszy. niosąc tablice z napisami, ozdobione czerwonemi szarfami.

Spokojnie uszeregowano pochód i olbrzymia ława ludzi ruszyła z rynku przez ul. Franciszkańską.

Rozległy się silne dźwięki pieśni robotniczej, śpiewanej przez tysiące, a od czasu do czasu wznosiły się potężne okrzyki: Niech żyje powszechne prawo wyborcze! Niech żyje rewolucya. Nad morzem głów widniały w górze tablice z napisami: Wolność! Równość! Braterstwo! Nasz sztandar wieje ponad trony! Niech żyje powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo głosowania! Precz z kuryami! Precz z przywilejami!

Z ulicy Franciszkańskiej wszedł pochód na Kaźmierzowską i dalej

przed gmach starostwa,

gdzie zatrzymano się i deputacya złożona z 6 towarzyszy udała się do starosty p. Lanikiewicza. W deputacyi wzięli udział tow.: Dr Lieberman, dr Mantel, Żołnierz, Kossowski, Wolański i Mikruta. Delegaci złożyli na ręce starosty memoryał do rządu — następującej treści:

„Wysoki c. k. Rządzie! Imieniem zorganizowanej klasy robotniczej, imieniem tysięcy obywateli zgromadzonych dziś, tu, przed gmachem c. k. władzy politycznej, a ożywionych wspólnem pragnieniem sprawiedliwości, oświadczamy:

solidaryzujemy się w zupełności z wszczętym przez proletaryat całego państwa ruchem, zdążającym do uzyskania powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania do wszystkich ciał ustawodawczych;

oczekujemy, że rozdział mandatów na zasadzie powszechnego i równego prawa głosowania nastąpi w sposób sprawiedliwy, że w szczególności ludność naszego grodu, jako trzeciego z rzędu miasta Galicyi, nie zostanie pokrzywdzoną i że zapewnioną jej będzie odpowiadająca jej znaczeniu reprezentacya w Izbie poselskiej;

wyrażamy nadzieję, że Wysoki c. k. Rząd da posłuch słusznemu żądaniu szerokich mas ludowych, które złożyły znakomity dowód swojej dojrzałości politycznej, walcząc drogą legalną i w poważnej formie o prawa, których udzielenie ugruntowało potęgę wielkich mocarstw europejskich;

w końcu stłumić w sobie nie możemy żałości i bolesnego współczucia, którem nasze serca przepełniła wieść o krwi obywateli niewinnie przelanej na ulicach Wiednia i Pragi. Z piersi naszych wyrywa się płomienny i energiczny protest przeciwko krwawym starciom, pełnym ofiar, które klasa robotnicza musiała złożyć w boju o swoje słuszne prawa.

Wreszcie musimy się stanowczo zastrzedz przeciw wyrzeczonym w sejmie krajowym przez przedstawiciela Wys. Rządu słowom o „tyranii tłumu" i niepokojeniu opinii publicznej widmem pogromów, albowiem nie kto inny, tylko lud pracujący broni swoich swobód i praw przeciw tyranii oligarchicznej mniejszości. Odpowiedzialność za to, co nastąpi, spaść może jedynie na głowy i sumienia tych, którzy zapomocą represaliów usiłują stłumić wytworzoną przez konieczność historyczną walkę proletaryatu w państwie o emancypacyę polityczną".

Tow. dr Lieberman przemówił do starosty w imieniu robotników, wyjaśniając krótko treść memoryału. Starosta Lanikiewicz w odpowiedzi, zaznaczając z naciskiem uznanie i podziękowanie za godny i spokojny przebieg demonstracyi, oświadczył, że przedłoży rządowi żądania ludu, które, zdaniem jego, są słuszne i uzasadnione.

Masy demonstrujących oczekiwały w spokoju powrotu deputacyi, poczem tow. Lieberman w krótkiem przemówieniu zdał sprawę z posłuchania u starosty i wezwał do wytrwania w dalszej, energicznej i bezwzględnej walce, aż do chwili zwycięstwa, do chwili tryumfu ludu.

Teraz **pochód ruszył dalej** ku ul. Dobromilskiej przed lokal stowarzyszenia, śpiewając i wznosząc okrzyki. Przed stowarzyszeniem przemówili tow. Meleń i dr Mantel, którzy w gorących słowach wzywali zebranych do spełnienia ciążącego na nich obowiązku w walce proletaryatu całego państwa.

Zwolna zaczęła się rozpływać po ulicach miasta dziesięciotysięczna masa demonstrujących, którzy tak silnie i z takim szczerym entuzyazmem objawili swą wolę, wyrazili życzenie praw politycznych dla siebie i dla ogółu proletaryatu.

I te tysiączne szeregi robotników gotowe są do dalszej energicznej akcyi, szykują się do dalszego boju za wielką i słuszną sprawę. Jest pewność, że nie braknie ich na posterunku i wtenczas, kiedy walka będzie musiała przybrać ostrzejsze formy i kiedy sprawa ludu poświęceń i ofiar od nich wymagać będzie.

Demonstracya w Stanisławowie.

Brutalność stanisławowskiej policyi, która kilkakrotnie urządziła zbrojny napad na spokojnie demonstrujących robotników, spowodowała, że komitet agitacyjny miejscowy wraz z przedstawicielami organizacyj zawodowych postanowili wysłać do burmistrza deputacyę w tej sprawie, a na znak protestu przeciwko bezprawiom policyi, oraz jako demonstracyę za powszechnem prawem wyborczem urządzić w poniedziałek 3 godzinny strejk powszechny od godziny 11 rano do 2 po południu. Praca zawrzała gorączkowo; rozpoczęto agitacyę we wszystkich fabrykach i warsztatach, urządzono szereg poufnych zgromadzeń, wydano setki odezw. Rezultat tej pracy przeszedł wszystkich oczekiwanie, a demonstracya poniedziałkowa przybrała rozmiary wprost niebywałe.

Już od rana spotykało się robotników dążących do rynku przed ratusz. O godz. 11 rynek począł się napełniać po brzegi robotnikami, którzy porzucili pracę. Ulicami miasta przeciągały tylko konne patrole dragonów, a wielki zastęp sprowadzonych z całego okręgu żandarmów ukryty był w starostwie i w magistracie. Wojsko na podwórzu koszar stało w pogotowiu. Bezrobocie było ogólne, sklepy pozamykano, ruch kołowy w śródmieściu zupełnie ustał. O godzinie 12 w południe nadeszli witani oklaskami tłumnie kolejarze, którzy wprost z warsztatów ruszyli do rynku w tak znacznej liczbie, że zdaje się ani jeden robotnik z warsztatów nie brakował — przeszło półtora tysiąca ludzi.

Do środka ratusza weszła deputacya z drem Moslerem na czele, który przedstawił wystraszonemu burmistrzowi brutalne postępowanie policyi, zwrócił mu uwagę w sposób stanowczy, że robotnicy będą zmuszeni zorganizować samoobronę i postępować z organami policyi tak, jak postępują w Rosyi ze stupajkami, przytem wręczył burmistrzowi memoryał, co do postępowania policyi. W odpowiedzi deputacyi potępił burmistrz postępowanie policyi, przyrzekł jej więcej nie używać podczas zgromadzeń, oraz wdrożyć dochodzenia dyscyplinarne przeciwko organom policyjnym.

Podczas przyjęcia deputacyi zgromadziło się w rynku 12 do 15 tysięcy ludzi. Do zgromadzonych przemówił tow. Ludwig, poczem kilkunastotysięczna fala ludzi ruszyła pochodem z rynku przez główne ulice miasta i rozwinęła się w olbrzymi pochód, którego czoło znajdowało się na rogu ul. Sapieżyńskiej, obok handlu Kopacza, a ogon jeszcze tkwił w rynku.

Podczas pochodu rozwinięto olbrzymi czerwony sztandar, który powiewał wolno ponad tłumami, mieniąc się w promieniach słońca, które jasnem swem światłem oblewało tłumy ludzi w spokoju demonstrujących. Wrażenie było nadzwyczaj podniosłe, a kilkutysięczny pochód wzbudzał swym spokojem, powagą i nastrojem powszechną sympatyę, rodząc w naszych towarzyszach podniosłe uczucie dumy i siły. Gdy pochód przechodził obok dyrekcyi kolejowej, morze głów widniało z okien gmachu, a znajdujący się tamże powiewali chustkami i witali lud roboczy; z okien sal szkoły realnej posypały się oklaski i okrzyki „niech żyje socyalna demokracya"; to studenci witali robotników. Pochód przeszedł głównemi ulicami miasta i zalał olbrzymi plac obok pomnika Mickiewicza, na którym zatknięto czerwony sztandar. Ze stopni pomnika przemówił z zapałem tow. Ludwig na temat walki o powszechne prawo wyborcze, oraz za strejkiem masowym.

Okrzykami na rzecz powszechnego prawa wyborczego, oraz niech żyje rewolucya i odśpiewaniem pieśni robotniczej zakończono demonstracyę, taką, jakiej jeszcze w Stanisławowie nie widziano. Tłumy spokojnie rozeszły się do domów.

Wrażenie tej demonstracyi jest w mieście olbrzymie. Lud roboczy w Stanisławowie zdobył znowu ulicę, którą mu chciano odebrać, zapewnił sobie nietykalne prawo wychodzenia na ulicę. W demonstracyi tej wzięło udział około 15 tysięcy ludzi, a przybrała ona wprost rozmiary niebywałe. Walka o powszechne prawo wyborcze zajęła umysły wszystkich i stała się przedmiotem dalszej akcyi mas robotniczych. Wspaniała ta demonstracya urządzona w dniu powszednim, oraz powszechne wstrzymanie się od pracy, jest też dowodem siły i organizacyi partyi, która z całą energią wzięła się do walki o powszechne prawo wyborcze.

Wieczorem zasypano całe miasto odezwami za powszechnem prawem wyborczem, zainteresowanie ogromne, ludzie czytają odezwy na ulicach miasta. Zapowiedziano szereg zgromadzeń z porządkiem dziennym: powszechne, równe prawo wyborcze.

* * *

Tarnów. W niedzielę 12 b. m. odbyło się tu w baraku miejskim dla rezerwy ogromne zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: Reforma wyborcza w Austryi. Już dawno Tarnów nie widział tak licznego zgromadzenia; było około 4000 osób. Zagaił zgromadzenie tow. dr Zelt, przewodniczył tow. Strzałkowski; referował tow. dr Marek z Krakowa, który w blisko półtoragodzinnem przemówieniu skreślił dzisiejszy system kuryalny i omówiwszy wpływ rewolucyi w Rosyi i wypadków na Węgrzech na stosunki austyackie, przedstawił znaczenie strejku generalnego jako środka wywalczenia praw politycznych, napiętnował dosadnie pośrednią groźbę rozruchów antysemickich, na którą odważył się namiestnik, i cyniczny projekt „reformy" wyborczej dra Piotra Górskiego. Wspaniałe przemówienie referenta nagrodziły częste burzliwe oklaski zgromadzonych. Przerażony starosta tarnowski skonsygnował żandarmeryę i wojsko, które dostało po kilka ostrych nabojów. Główne ulice miasta obsadziła żandarmerya, wojsko dostało rozkaz, by było gotowem, słowem poczynił p. Dunajewski przygotowania, jak gdyby robotnicy chcieli szturm przypuścić do miasta. Tymczasem chodziło o nic innego, jak tylko o to, że robotnicy zamierzali, jak wszędzie tak i w Tarnowie wyruszyć z czerwonym sztandarem na ulicę. Nie chcąc dopuścić do zaburzeń a może i krwi rozlewu. co wobec „zarządzeń". poczynionych przez zdenerwowanego starostę tarnowskiego, było prawdopodobnem, postanowiliśmy tym razem pochodu nie urządzać.

Z uznaniem podnieść należy udzielenie robotnikom przez magistrat obszernego baraku miejskiego na zgromadzenie.

Niepołomice. Zgromadzenie poufne odbyło się w Niepołomicach dnia 12 bm. w sali p. Rottersmanna. Przewodniczył ob. Rogowski, zagaił zebranie tow. Gillar. O rewolucyi w Rosyi, oraz o powszechnem prawie głosowania referował tow. Łapiński z Krakowa. Licznie zebrani robotnicy uchwalili przedłożoną im rezolucyę, oraz wezwanie, aby w najbliższą niedzielę zwołano w Niepołomicach publiczne zgromadzenie.

Nowy Sącz. W niedzielę 12 b. m. odbyło się tu olbrzymie zgromadzenie ludowe pod gołem niebem. Starosta Jarosz zakazał odbycia zgromadzenia o godz. 12 w południe i pozwolił odbyć je dopiero o godz. 4 po południu, myśląc, że wskutek tego zgromadzenie źle wypadnie, bo ludzie niechętnie pójdą na zgromadzenie, które się rozpocznie na pół godziny przed zmrokiem. Z takich samych pobudek burmistrz Barbacki nie dał na zgromadzenie placu Kuźniarówka, lecz plac przed „Sokołem". Rachuby starosty i burmistrza zawiodły jednak w zupełności...

Olbrzymie odezwy na czerwonych afiszach, rozlepionych po mieście, zapowiadały zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: „Żądamy powszechnego, równego, bezpośredniego, tajnego prawa wyborczego", a po zgromadzeniu pochód demonstracyjny. Rozlepiono również po ulicach manifest kongresu. Całe miasto nie mówiło o niczem innem, jak tylko o tej demonstracyi socyalistycznej. Starosta ściągnął do miasta żandarmów z całego powiatu, a cały garnizon był w niedzielę od południa skonsygnowany w koszarach, tak, że ani jednego żołnierza nie można było ujrzeć na ulicy. Naturalnie. wszystkie te środki były zbyteczne.

O godz. 4 około 5000 osób zapełniło plac przed „Sokołem". Chór robotniczy rozpoczął zgromadzenie odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru" i „Warszawianki". Referował tow. Haecker z Krakowa, poczem z ogromnym zapałem uchwalono przez aklamacyę wniesioną przez referenta rezolucyę, w której zgromadzeni wyrażają pogardę i oburzenie posłowi Górskiemu i komisyi administracyjnej sejmu za oszukańczy wniosek w sprawie reformy wyborczej, oraz oświadczają, że na tę prowokacyę odpowiedzą zaciętą walką, dopóki nie zdobędą powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego do parlamentu i sejmu. Po przemówieniu tow. Malisza zgromadzenie zakończyło się (już wśród zupełnej ciemności) okrzykiem na cześć równego prawa wyborczego.

Następnie. śpiewając „Czerwony sztandar", ruszyli zgromadzeni olbrzymim pochodem przez rynek i główne ulice miasta. Na czele niesiono czerwony sztandar, mimo zakazu starosty. Przed starostwem zatrzymał się pochód i jeden z towarzyszów zawołał: „Niech żyje powszechne, równe, bezpośrednie, tajne prawo wyborcze!" — „Wiwat!" zagrzmiało trzykrotnie z kilku tysięcy piersi. — „Hańba staroście, który nam zakazuje demonstrować w dzień!" — „Hańba!" odpowiedziało gromko kilka tysięcy głosów. Następnie pochód demonstracyjny ruszył dalej, śpiewając „Czerwony sztandar", i doszedł do kolonii kolejowej, gdzie zatrzymał się przed domem stowarzyszenia kolejarzy. Tu wygłosił z balkonu tow. Malisz krótką przemowę, poczem demonstracya zakończyła się okrzykiem na cześć reformy wyborczej. Imponująca ta demonstracya wywarła w mieście wielkie wrażenie.

Zakopane. W niedzielę 12 b. m. odbyło się w lokalu Biblioteki publicznej, zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: 1) Rewolucya w Rosyi, 2) Powszechne prawo wyborcze w Austryi. Przewodniczył tow. Wliszczak, sekretarzowała tow. Adamowiczowa, referowali tow. Szczepan i tow. Bryniarski z Krakowa. Tow. Szczepan przedstawił walkę towarzyszy naszych w Królestwie i w Rosyi, zwracając szczególnie uwagę na doniosłe znaczenie strejków politycznych. Tow. Bryniarski w godzinnem przemówieniu przedstawił położenie klasy robotniczej w Austryi i jej walkę o powszechne prawo wyborcze, zagrzewał do wytrwania w walce, stawiając za przykład klasę robotniczą z pod zaboru rosyjskiego. Zgromadzeni, w poważnej jak na Zakopane ilości (około 300) robotnicy z wielką uwagą i przejęciem słuchali wywodów mówców — przerywali co chwilę mowę ich hucznymi oklaskami i okrzykami. Rozkolportowaliśmy wśród zgromadzenia mnóstwo egzemplarzy „Latarni“, „Petycyi“ i „Prawa Ludu“.

Po zgromadzeniu urządzono poraz pierwszy pochód z wielkim czerwonym sztandarem i tablicą z napisem: „Żądamy powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania“. Ze śpiewem na ustach dotarł pochód do ulicy Krupówek. Tam z ławki jeszcze raz przemówił tow. Bryniarski i wezwał do rozejścia się. Zgromadzenie i demonstracya odbyły się w największym porządku, bo policya zupełnie się nie mieszała. Niemniej należy napiętnować wstrętną robotę inspektora policyi tutejszej, Sokalskiego. Indywiduum to, w sobotę przed zgromadzeniem zdzierało przy pomocy policyantów manifest i inne druki, które robotnicy rozlepili po Zakopanem. Również nie zaprzestaje Sokalski odbierać zaproszeń robotnikom. Zdarzają się też wypadki aresztowania robotników za śpiewanie „Czerwonego sztandaru“.

Wiedeń. Zgromadzenia w sprawie reformy wyborczej odbyły się ubiegłej niedzieli w całej Austryi. We Wiedniu odbyło się 5 zgromadzeń, po których były demonstracye z czerwonymi sztandarami. Zgromadzenie pomocników handlowych odbyło się w hali ratuszowej, zgromadzenie ludowe w Kolosseum, jedno w hotelu „Post“, zgromadzenie bronzowników w Ottakringu i zgromadzenie robotników transportowych.

Na pierwszem zgromadzeniu przemawiali tow. Smitka, posłowie dr. Adler i Pernerstorfer. Uchwalono rezolucyę, w której robotnicy protestują przeciw zamierzonej reakcyjnej reformie ustawy przemysłowej. — Na drugiem zgromadzeniu w hotelu „Post“ przemawiali: tow. poseł Seitz i tow. Winiarsky, który zapowiedział strejk masowy na wypadek, gdyby stronnictwa parlamentarne zamierzały odwlec uchwalenie reformy wyborczej. — W Kolosseum referowali poseł dr. Adler i radny miejski tow. Reumann, poczem zgromadzeni w pochodzie demonstracyjnym z czerwonym sztandarem przeszli pod ratuszem i parlamentem, skąd udali się przed redakcyę „Arbeiter-Zeitung“, wznosząc okrzyki na cześć powszechnego prawa głosowania. — Na innych zgromadzeniach przemawiali tow. Wokral, Forstner i poseł Schuhmeier. Uchwalono sympatyę kolejarzom, poczem demonstracyjnym pochodem przedefilowano przez kilka ulic, śpiewając „Pieśń pracy“.

Z demonstracyj prowincyonalnych najpotężniejszą była w Uściu (Aussig) w Czechach. Wzięło w niej udział najmniej 28.000 ludzi, którzy wysłuchali przemówień i uchwalili w dniu otwarcia parlamentu strejkować. Ogromny pochód z niezliczonymi czerwonymi sztandarami przeszedł główne ulice miasta.

Wiedeń. W niedzielę, 12 b. m. o godz. 9 przed południem w sali na Mariahilferstrasse „zum grünen Baum“ odbyło się polskie zgromadzenie ludowe. O upadku absolutyzmu w Rosyi referował tow. Komisar, o powszechnem i równem prawie wyborczem mówił tow. Terakowski: przemawiali nadto tow. Kozłowski, Szybowska, która wzywała kobiety do energicznej walki o równe, tajne, powszechne prawo wyborcze z równouprawnieniem i wybieralnością kobiet. Kobieta, która wychowuje przyszłe pokolenie, nie może pozostać wieczną niewolnicą, ona musi zdobyć te same prawa. Obowiązkiem więc kobiet wyjść na ulicę, by stanąć do walki o swoje prawa.

Z literatury i sztuki.

Koncert Lamonda i Suggii. Jeżeli Towarzystwo muzyczne zeszło już stanowczo do rzędu zwyczajnych agencyj koncertowych, to przynajmniej winno dobrze się informować, kogo sprowadzać na koncerty. Trzeba czytać nie tylko te krytyki, które nadsyłają impresaryowie starających się o występ artystów, ale śledzić sprawozdania poważnych krytyków w środowiskach muzycznych, jakiemi są Wiedeń, Berlin i Paryż. Towarzystwo muzyczne nie narażałoby się wtedy na straty materyalne, a publiczności nie zgotowałoby takiego rozczarowania, jakiego doznano właśnie na koncercie Lamonda, którego reklamowano jako najznakomitszego pianistę, a w szczególności wykonawcę Beethovena, gdy tymczasem pokazało się, że jest tylko poprawnym wirtuozem, nie mogącym nawet w przybliżeniu równać się z takimi wykonawcami Beethovena jakimi są d'Albert lub S[illegible]venhagen. Szczęśliwszą rękę w doborze arty[illegible]ów ma zarząd Filharmonii lwowskiej — wprawdzie koncerty te pod względem materyalnym cieszą się równem powodzeniem jak i koncerty Towarzystwa muzycznego..., ale za zato z punktu widzenia artystycznego muszą każdego zadowolnić. W pannie Suggi poznaliśmy artystkę bardzo interesującą, albowiem kobieta cellistka należy do bardzo nie często spotykanych na estradzie artystów, a do tego jeżeli na miano to ze wszech miar zasługuje. Panna Suggi posiada ton bardzo piękny, szeroki i śpiewny, technikę znakomicie wyrobioną, gra czysto i z wielkiem zrozumieniem, szczególniej celuje w przepysznem prowadzeniu cantileny.

Koncertantka cieszyła się wielkiem uznaniem publiczności i zniewolona długotrwałymi oklaskami, dodawała wiele nad program. Pani Czopp-Umlaufowa, która w zastępstwie prof. Neuhausera objęła akompaniament, wywiązała się znakomicie ze swego zadania. *J. Marso.*

KRONIKA.

Towarzysze, pamiętajcie o funduszu walki o powszechne prawo wyborcze!

„Miły gość“ zawitał do Krakowa w osobie biskupa wileńskiego Roopa, który zasłynął z udziału w uroczystościach przy odsłonięciu pomnika carycy-ladacznicy w Wilnie, a do Krakowa zjechał na uroczystość zaślubin młodego Badeniego z hr. Platerówną, aby pobłogosławić młodą parę...

Importowanie takiego Roopa i popisywanie się nim, jako swym nadwornym biskupem świadczy, delikatnie mówiąc o... dobrym smaku łączących się rodów.

Służba weselna. Przed kościołem Maryackim rojno. W deszczu i błocie na jakimś dywaniku stoją dwa szeregi kleryków w białych, dość brudnych komeszkach. Dokoła pełno gapiów, dewotek, złodziei kieszonkowych. Wszystko to czeka uroczyście na — młodą parę. P. hr. Stanisław Badeni, ojca swego marszałka syn, żeni się dzisiaj z jakąś panienką.

Sprawa, zdawałoby się, czysto prywatna: *privatissimum.* A jednak. Żyjemy przecie w Galicyi, na folwarku szlacheckim. I oto przed kordonem białych komeszek pełni służbę mistrza ceremonii w szarem palcie c. k. kancelista policyjny Horak z trzema, czy czterema agentami. Woła, krzyczy, aby się rozstępowano... Patrzymy, czy nie ma w swojej prawicy buławy szwajcara? Nie dano mu jej. Ale w sercu ma pewno nadzieję na remuneracyę. Dlaczegóżby nie? Dostali ją przecież pp. komisarze. A on, który kamieniem podobno został „zabity“ przed dwoma tygodniami, nie dostał ani centa. Może za wesele dostanie...

Konceptowi urzędnicy pełnili prawdopodobnie służbę w kościele, na schodach hotelu i przy podawaniu półmisków. A biedny Horak mókł z agentami na ulicy.

Na uniwersytet krakowski zapisało się na bieżący semestr 2309 słuchaczy i 55 hospitantek. Z zaboru rosyjskiego zapisało się ogółem 413 słuchaczy i słuchaczek, a to: na wydział filozoficzny 74 zwyczajnych i 43 nadzwyczajnych (słuchaczek zwyczajnych 4, nadzwyczajnych 26), na wydział rolniczy zwyczajnych 54, nadzwyczajnych 98 (słuchaczek zwyczajnych 1, nadzwyczajnych 4), na medycynę zwyczajnych 76, nadzwyczajnych 11 (słuchaczek 1 zwyczajna), na prawo zwyczajnych 18, nadzwyczajnych 2. Z ogólnej liczby 413 jest 242 nowych słuchaczy.

Dwa zgromadzenia nauczycielskie. Dnia 11 bm. odbyło się posiedzenie towarzystwa nauczycieli szkół krakowskich pod przewodnictwem radcy miejskiego Nowaka, na którem uchwalono: 1) wyrazić oburzenie posłowi Stadnickiemu, który słuszne i legalne starania się nauczycieli o polepszenie bytu nazwał „próbami presyi wywieranej na sejm“; 2) zaprotestować przeciw zamierzonemu powiększeniu funduszu zapomogowego, uważając to za demoralizujące, natomiast domagać się przyznania nauczycielom ludowym płac równających się poborom trzech najniższych rang urzędników państwowych; 3) podziękować ludowi krakowskiemu, że w petycyach swoich domaga się polepszenia płac nauczycielskich.

Dnia 12 b. m. odbyło się w Collegium Novum zebranie nauczycieli ludowych z Krakowa i powiatów krakowskiego, podgórskiego i wielickiego, zwołane przez tutejszy oddział Tow. pedagogicznego pod przewodnictwem prof. Ulanowskiego. Główny referat wygłosił poseł Wojtyga. P. Nowak zawiadomił o wczorajszem zebraniu nauczycieli krakowskich i przedłożył uchwalone powyższe 3 rezolucye. Zgromadzeni w liczbie przeszło 500 uchwalili wniosek 2 i 3, podczas gdy pierwszy ze względów „ostrożności“ pominięto.

Dalszy ciąg procesów o kradzieże kolejowe ma odbyć się w Krakowie za kilka dni. Stawać będzie Józef Pilawski, odsiadujący karę 6-letniego więzienia w Wiśniczu, oskarżony o oszczerstwo na kilku urzędnikach sądowych popełnione w jego memeryale, przedłożonym ministrowi sprawiedliwości, oraz o nakłanianie współwięźniów do fałszywych zeznań.

Przy czytelni dla kobiet powstała świeżo z inicyatywy matek i wychowawczyń sekcya pedagogiczna i uchwaliła na pierwszem zebraniu następujący program działalności:

Pierwszem zadaniem sekcyi będzie stworzyć koło samokształcenia matek i nauczycielek; w tym celu na każdem zebraniu jedna z uczestniczek zda sprawę z dzieła, rozprawki lub artykułu treści pedagogicznej, poczem nastąpi dyskusya. Sekcya wybierze specyalną referentkę, której obowiązkiem będzie być au courant bieżącej literatury pedagogicznej i na każdą wybitniejszą z tego zakresu pracę zwracać sekcyi uwagę.

Drugim punktem programu sekcyi będzie owe na swych zebraniach opracowane i przedyskutowane kwestye pedagogiczne popularyzować w jak najszerszem kole rodziców i wychowawców i wogóle rozbudzać we wszystkich sferach zmysł pedagogiczny i krytyczny pogląd na dzisiejszy system wychowawczy. W tym celu sekcya będzie organizować odczyty i pogadanki tak w Czytelni jak też w innych stowarzyszeniach.

Trzeciem zadaniem sekcyi będzie trzymać niejako rękę na pulsie prądów wychowawczych, które krążą w naszem społeczeństwie i starać się im nadać o ile możności kierunek przystosowany do ducha czasu i wymagań dzisiejszej pedagogii i psychologii. Mając ten wzgląd na oku, sekcya będzie dążyć do zreformowania naszych systemów szkolnych, tak na drodze politycznej za pomocą petycyj, odpowiednich wniosków w sejmie, jak za pomocą agitacyi, otwierając oczy rodzicom i wychowawcom na wszelkie braki obecnego nauczania.

Czwartem wreszcie najbardziej odległem, ale niemniej ważnem zadaniem sekcyi będzie założenie wzorowej szkoły, dlatego zaznajamiać będzie swych członków z programami i sprawozdaniami szkół nowego typu istniejącymi za granicą

Zebrania sekcyi będą się odbywać w czwartki po 1-wszym i 15-tym każdego miesiąca o godz. 5 w lokalu Czytelni ul. Jagiellońska l. 5. Do sekcyi mogą przystępować osoby nienależące do Czytelni.

Nowe ambulatoryum. W tych dniach otwarto bezpłatne uniwersyteckie ambulatoryum dla ubogich chorych nerwowych i umysłowych. Lokal tego ambulatoryum mieści się w gmachu kliniki okulistycznej przy ulicy Kopernika l. 40, a godziny przyjęć oznaczono od 8—10 przed południem. Uniwersytet Jagielloński nie posiadał dotychczas ambulatoryum dla ubogich chorych tego rodzaju, to też otwarcie jego usunie brak, niewątpliwie dla ubogiej ludności dotkliwy.

Ofiara kolejowego systemu oszczędnościowego. Z Żywca piszą nam: Ubiegłej soboty o godz. $2^1/_2$ po południu, na stacyi kolejowej Żywiec został konduktor ze Suchej, Jan Liwacz, zgnieciony między zderzakami (puframi). Na jednym torze zestawiano mianowicie pociąg ciężarowy Nr 1272, zdążający do Zwardonia, którym właśnie Liwacz jechał jako „stockmann“. Na tym samym torze stał także inny pociąg, który był przygotowany w kierunku do Suchej. Liwacz, uzbrajając wóz swego pociągu w sygnały, przechodził odstępem między tymi dwoma pociągami, niosąc w ręku jeden ze sygnałów i został przez popchnięte wozy ściśnięty zderzakami w piersi tak silnie, że w tej chwili zginął. Strasznym był ten widok ściśniętego tak długim szeregiem wozów człowieka, który konał w pozycyi stojącej przez blisko 20 minut, zanim można było dostać maszynę, aby rozłączyć wozy. Zabitego przewieziono do szpitala miejscowego.

Oszczędnościowy system na kolejach znowu pochłonął jedno życie ludzkie. Tutejsi przesuwacze czynili już wiele starań u dyrekcyi kolejowej w Krakowie o ulżenie w ciężkiej ich służbie przez pomnożenie personalu. Ale p. Horoszkiewicz nie uwzględnił ich słusznych żądań, lecz czynił im tylko wymówki, że nic nie robią. Żaden kontrolor nie chce sobie zadać tyle trudu, aby faktycznie poznać ogrom odpowiedzialnej pracy, jaka spada na tych licho płatnych nędzarzy kolejowych.

Wiec polski w Pradze odbędzie się w niedzielę 19 b. m. o godz. 2 po południu w sprawie wypadków w Królestwie Polskiem.

Trudno nie pisać satyry. Jak donoszą z Odessy pisma paryskie, mianowany przez rząd rabin tamtejszy Krebs, zbiera wśród ludności żydowskiej podpisy na adres dla policmajstra Neihardta, z podziękowaniem za skuteczną obronę żydów podczas pogromów w Odessie. Wiadomo, że sam Neihardt organizował rzeczywiście „skutecznie“ pogromy żydowskie. Ale to widocznie nie przeszkadza rabinowi lizać stopy moskiewskiego stupajki, podobnie jak pogromy w Kiszyniewie nie przeszkadzały trzodzie syonistycznej słać hołdownicze telegramy do Plewego.

Małą rewolucyę przeciw prezydentowi Rooseveltowi urządzili dziennikarze w Waszyngtonie i — rozumie się — wygrali sprawę. Roosevelt wydał rozporządzenie, żeby dziennikarzom nie dawano komunikatów z posiedzenia rady ministrów, dopóki on sam na to nie pozwoli. Dziennikarze, szczególnie korespondenci zagranicznych pism, w Waszyngtonie oburzyli się na taką cenzurę prezydyalną i zagrozili bojkotem. Wobec takiej potęgi Roosevelt zmiękł i cofnął swoje rozporządzenie, jako „nieporozumienie“.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Środa: „Terakoja“, dramat historyczny japoński w 1 akcie Tekeda Izuma „Sawantki“, komedya w 5 aktach wier. Moliera (popularne).

Czwartek: „Ijola“, dramat w 4 akt. J. Żuławskiego.

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Konfederaci Barscy“, dramat w dwóch akt. A. Mickiewicza „Warszawianka“ pieśń z r. 1831 St. Wyspiańskiego.

Niedziela: O godz. 3 po południu „Pan Geldhab“, kom. w 3 akt. hr. Fredry. (Ceny zniżone do połowy), o godz. 7 wieczór „Bolesław Śmiały“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (po raz pierwszy).

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

Biblioteka Uniwersytetu ludowego oraz Czytelnia pism mieści się przy ul. Grodzkiej l. 43, II p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 3—9, w niedzielę i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, w niedziele i święta od 9—1 i od 3—9.

O warunkach korzystania z Biblioteki i Czytelni pism Uniwersytetu ludowego informuje Zarząd biblioteki oraz biuro Towarzystwa (w godzinabh urzędowania od godz. 4—6).

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkańskiej dziś o godz. $7^1/_2$ wieczór: p. Wiktor Kuźniar: „Gieologia ogólna“.

— **O ochronie dziecka** mówić będzie we środę, dn. 15 b. m. p. dr Justyna Tylicka w Czytelni dla kobiet. Początek zebrania o godz. 7 wieczór, po odczycie dyskusya. Wstęp wolny.

Krakowska rada miejska
wobec wypadków w Królestwie.

Posiedzenie krakowskiej rady miejskiej w poniedziałek 13 b. m. zagaił prezydent dr Leo przemową w sprawie najnowszego ukazu rządu carskiego, dotyczącego Królestwa, poczem zamknął posiedzenie. Przemowa prezydenta brzmiała:

W tej części ziem polskich, w której najdawniej tępiono myśl, słowo i tradycyę narodową, świta obecnie blada jutrzenka wolności i swobód konstytucyjnych. Cześć i uznanie tym, którzy do uzyskania zapowiedzi lepszej doli ojczyzny się przyczynili.

Z nadzieją, że te zapowiedzi i przyrzeczenia się ziszczą, łączymy inną, łączymy nadzieję, że nietylko jednostki, ale i naród czuć się tam zacznie sobą.

Rodakom naszym za kordonem ślemy z głębi serc braterskie życzenia, by w ciężkich próbach i przejściach, które ich czekają, a które już w ostatniej chwili zapowiedziane zostały, zachowali moc i spokój męski, aby w zgodnem patryotycznem współdziałaniu wszystkich warstw społecznych przetrwali chwile odmętu i powstali z niego jednością silni, odrodzeni, przejęci jedynem zdaniem, godnem zawsze i wszędzie Polaka, t. j. wiarą w przyszłość i posłannictwo narodu.

W tej nadziei utwierdza nas i zarazem dumą napawa przeświadczenie, że rodacy nasi za kordonem nie ulegli zaraźliwym hasłom nienawiści rasowej lub religijnej, że nie skalali rąk swych czynami, które dzikością i barbarzyństwem instynktów budzić muszą odrazę w sercu każdego Polaka i każdego chrześcijanina.

Kraków, to żywe serce Polski, ta sławna ongi siedziba największych królów naszych, to jasnem płomieniem bijące ognisko nauki i sztuki narodowej śle braciom za kordonem wyrazy otuchy, życzenia wytrwałości i nadziei.

Sądzę, że odpowiem życzeniom szanownej rady, jeżeli w tej tak ważnej chwili zamknę posiedzenie. (Żywe oklaski).

Mowy tej wysłuchali radcy stojąc.

Stan wojenny w Królestwie.
Zawieszenie konstytucyi.

Nadesłana onegdaj depesza z Petersburga zapowiada zawieszenie carskiej konstytucyi w Królestwie i zastąpienie jej stanem wojennym w całym kraju.

Wiatr reakcyjny w Rosyi rozpoczął się od pogromów żydowskich. Czynownictwo ze szkoły Trepowa postarało się pod hasłem nienawiści rasowej, grabieży i mordu odciągnąć od przeciwrządowych wystąpień zorganizowanego proletaryatu chwiejne, niezorganizowane, a rozgorączkowane wypadkami żywioły, i rozbestwiwszy wzmocnić nimi stałe szeregi „czarnych sotni“ – utworzyć z nich barbarzyńską nawałę, scementowaną krwią niewinnych ofiar. Ta ohydna zbrodnicza polityka udała się w wielu miastach zwłaszcza południowo-rosyjskich nadspodziewanie, podsycając w Petersburgu po kapitulacyi instynkty zaczepne, które obecnie Witte skierował przeciwko Polakom. Nie przeczy temu fakt, iż Trepow, który był widzialną głową katów, usunięty został do pałacu carskiego, a Witte w imię praworządności oburzał się w komunikaci[illegible] rządowym na udział czynownictwa w ty[illegible] mordach masowych. Nie, to było potrze[illegible] dla dalszych kroków reakcyjnych.

Wittemu zależy na tem, ażeby dla s[illegible] polityki zdobyć czemprędzej w Rosyi ba[illegible]dziej umiarkowane żywioły, wyłowić je zupełnie z prądu opozycyjnego — w ten sposób stopniowo zizolować socyalistów i radykałów. Do tego mógł mu posłużyć — manewr podszczucia przeciw Polakom, którzy, jak na to kładzie nacisk Witte, żądają dla siebie więcej, niż rząd dla rodowitych Rosyan przeznacza, nie chcą się z Rosyanami nawet w dumie stykać i jawnie prą do powstania. Pretekstu dostarczyły tu Wittemu raporty Skałona z Warszawy, który, motywując masakrę, dokonaną przez żołdactwo na placu Teatralnym — podawał, iż na uli-

cach Warszawy rozgrywał się już prolog powstania z orłami i pieśniami i że tylko energicznem wystąpieniem wojska zostało ono zduszone. W ten sam ton uderzyła na alarm i pruska prasa hakatystyczna (vide np. „Berliner Tageblatt“) — niewątpliwie w myśl intencyi rządu pruskiego, dla poparcia jego „przyjacielskich przestróg“. Z takich momentów wyrosło zawieszenie, względnie odwołanie konstytucyi dla Królestwa.

Trudno dziś przewidzieć, w jaką fazę wejdą wypadki w Rosyi, czy perfidya caratu, demaskująca się w stosunku do Królestwa, nie wzmoże tam podejrzliwości do rządu, który nadaną konstytucyę stawia w zależności od swego widzimisię; w Królestwie ruch rewolucyjny pod stanem wojennym znów się zmodyfikuje: zejdą z planu masowe wystąpienia — a niewątpliwie zatrzeszczą bomby — i może niejedna jeszcze zaskrzypi szubienica... Roczniki ruchu naszego niejedno jeszcze zanotują bohaterstwo i niejedno męczeństwo — w walce o wolność.

Petersburg, 14 listopada. Związek związków protestuje w odezwie przeciw stanowi wojennemu w Królestwie Polskiem, jako zarządzeniu zupełnie przeciwnemu ustawom i skierowanemu przeciw polskiemu ruchowi wolnościowemu, który tworzy część ruchu rosyjskiego.

Petersburg, 14 listopada. Dzienniki postępowe oceniają niekorzystnie enuncyacyę rządu o Polsce.

„Zorza“ pisze, że enuncyacya jest bezpośrednim objawem biurokratycznego charakteru gabinetu Wittego i żąda, aby w jakiejbądź formie zostali do gabinetu natychmiast powołani przedstawiciele społeczeństwa, gdyż niebezpieczeństwo zagraża.

„Syn Otieczestwa“ porównuje bezczynność rządu ze zdecydowanym krokiem Wittego wobec Polaków i wnosi, że Witte ma ręce wolne tam, gdzie chodzi o ludność bezbronną, a ma ręce związane wobec czynników potężnych.

„Nasza Ziźń“ zaprzecza, jakoby do dzisiaj jakieś stronnictwo polityczne żądało oderwania Polski od Rosyi.

„Nowoje Wremia“ apeluje do rozumu i taktu Polaków, aby w przededniu zwołania dumy państwowej nie zaostrzali stosunków rosyjsko-polskich.

Strzelanie do członków „samoobrony żydowskiej“.

Warszawa, 13 listopada. (Tel. „Naprzodu“). W niedzielę wieczorem na Ostrowskiej ulicy 7 osób „Samoobrony“ patrol zastrzelił, 4 poranił.

Wiedeń, 14 listopada. Biuro korespondencyjne donosi: Onegdaj wieczorem zebrał się na ulicy Ostrowskiej większy tłum żydów celem odparcia ataku, jakiego się obawiano ze strony antysemitów. Wojsko rozprószyło tłum i dało salwę, przyczem **zginęło dziewięć osób.**

Represya cenzuralna.

Petersburg, 14 listopada. Rozporządzenie rządowe zabrania dziennikom krytykować postępowanie władz wojskowych podczas rozruchów i grozi zawieszeniem dzienników, które będą przeciw temu ukazowi działały.

Wyroki w Kronsztadzie.

Petersburg. 14 listopada. Sąd wojenny w Kronsztadzie jest w pełnej czynności. Wszystkich aresztowanych umieszczono na okrętach wojennych. Onegdaj wydano **300 wyroków śmierci.** Prasa stołeczna protestuje przeciw tej srogości. Wyroki mają być dziś wykonane.

Dymisye gubernatorów.

Petersburg, 14 listopada. (Pet. ag. tel.). Na wniosek Wittego zostali odwołani gubernatorowie estoński, permski, tomski, kazański i miasta Odessy za niewydanie żadnych zarządzeń celem przeszkodzenia ostatnim rozruchom.

Panika na giełdzie berlińskiej.

Berlin, 14 listopada. Długo przez banki sztucznie powstrzymywana derota w walorach rosyjskich wystąpiła wczoraj z całą siłą. Publiczność nie dała się dłużej powstrzymywać i wobec zajść rosyjskich tłumnie rzuciła walory na targ. Do tego także z Paryża ofiarowano wielkie wartości na sprzedaż, wskutek czego przyszło do formalnej paniki. Dopiero pod sam koniec udało się usiłowaniom banków cokolwiek panikę osłabić.

Z Zagłębia Dąbrowskiego.

Sosnowiec, 13 listopada.

Po przybyciu do Zagłębia ośmiu armat i [illegible]ch dalszych szwadronów dragonów, u[illegible]imy policmajster pan Kronenberg stał [illegible]iegrzecznym. W drukarni „Górnika“ [illegible]izya, w drukarni S. D. K. P. i L. również rewizya. W obu wypadkach, dzięki poprzedniemu ostrzeżeniu, uniknięto na razie aresztów. W piątek kozacy zrewidowali kilkudziesięciu ludzi na ulicy; w nocy z piątku na sobotę zrewidowano kilkanaście mieszkań robotniczych, przyczem pozabierano sztandary. W nocy z 10 na 11 kozacy, z których po kilku przydzielono do pomocy każdemu stójkowemu, systematycznie rabowali sklepy, nazajutrz na ulicy bili mężczyzn nahajkami, kobiety łżyli w najdzikszy sposób. Dnia 11 listopada wieczorem celem zaprotestowania przeciw tym gwałtom odbyło się publiczne zgromadzenie obywatelskie w teatrze, na które przyszło 3000 osób; większość stanowili robotnicy, głównie P. P. Sowcy. Zaproszono i Kronenberga, który też przyszedł. Śpiewano „Na barykady“ i „Czerwony sztandar“; mówcy gwałtownie oskarżali Kronenberga jako sprawcę wykroczeń przez kozaków popełnionych. Najbezwzględniej wystąpili mówcy P. P. Sowcy, którzy wprost nazwali Kronenberga zbrodniarzem. Kronenberg słuchał i tłómaczył się; w nocy następnej kozacy siedzieli cicho. Dnia 12 o godzinie 5 po południu ogłoszono stan wojenny i zabroniono wszelkich zebrań, także w krytych lokalach. W nocy z 12 na 13 nastąpiły aresztowania; bliższe szczegóły jeszcze nieznane.

U robotników duch rewolucyjny nietylko nie upadł, ale przeciwnie, jeszcze się wzmaga.

„Górnik“ wychodzi w tajnej drukarni trzy razy na tydzień.

Zniesienie stanu wojennego w Nowo Rosyjsku.

Nowo Rosyjsk, 14 listopada. Stan wojenny zniesiono.

Instrukcya dla generalnych adjutantów.

Petersburg, 14 listopada. (Pet. ag. tel.) Wczoraj ogłoszono instrukcyę dla generalnych adjutantów, którzy będą wysłani celem przywrócenia porządku, do gubernii czernichowskiej, saratowskiej i tambowskiej. Instrukcya ta, oddaje im naczelną komendę nad wojskiem i policyą tych gubernii. Wszystkie władze rządowe i gminne z wyjątkiem sądownictwa, mają im podlegać. Adjutantom tym ma przysługiwać prawo aresztowania osób niebezpiecznych dla spokoju publicznego, zamykania przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, oraz wydawania rozporządzeń mających na celu utrzymanie porządku.

Żądają 8-godzinnego dnia pracy.

Petersburg, 14 listopada. (Pet. ag. telegr.). W kilku fabrykach petersburskich robotnicy już teraz zażądali zaprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy.

Protest Francyi przeciw pogromom.

Paryż, 14 listopada. Liga praw człowieka i Tow. przyjaciół narodu rosyjskiego urządziły wczoraj meeting z protestem przeciw rzeziom w Rosyi. Przyjęto rezolucye, piętnujące zachowanie się rządu rosyjskiego, iż nic nie zrobił dla zapobieżenia tym rzeziom inteligencyi i żydów oraz wzywające naród rosyjski do wytrwania w dążeniach do instytucyj wolnościowych.

Echo pogromów w sejmie bukowińskim.

Czerniowce, 14 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu poseł Mikołaj Wassilko i tow. zgłosili wniosek nagły, wzywający rząd do poczynienia zarządzeń dotyczących ochrony majątków bukowińskich przemysłowców drzewnych w Rosyi. Poseł Straucher i tow. zgłosili wniosek nagły o wyrażenie oburzenia z powodu rzezi żydów w Rosyi. Nagłość wniosków jednogłośnie uchwalono.

Balfour o pogromach.

Londyn, 14 listopada. Na zgromadzeniu żydowskiem w „Memorialhall“, na którem protestowano przeciw rzeziom żydów, odczytano następujący telegram premiera Balfoura: „Rząd jego królewskiej mości z ubolewaniem dowiedział się o strasznych rzeziach żydów w Rosyi i poczynił wszystkie zarządzenia, które uważał za stosowne, aby nieszczęście to złagodzić“.

Podobne telegramy nadeszły od lorda Rosebery'ego, Chamberlaina, Asquita, arcybiskupów Kanterbury i Westminsteru, oraz innych wybitnych osób w kraju.

Demonstracya floty amerykańskiej.

Londyn, 14 listopada. „Standard“ donosi z Lizbony: Bawiący chwilowo w Lizbonie krążownik amerykański „Minneapolis“ otrzymał pilny rozkaz odpłynięcia do Kronsztadu celem ochrony amerykańskich poddanych, oraz celem wylądowania marynarzy, gdyby tego zaszła potrzeba.

Rozszerzenie praw wyborczych.

Petersburg, 14 listopada. Stosownie do manifestu z 30 października, zapowiadającego rozszerzenie praw wyborczych na te klasy ludności, które ich dotąd nie mają, zajmuje się obecnie rada ministrów wypracowaniem odnośnych przepisów, które będą wkrótce ogłoszone, poczem natychmias odbędą się wybory do dumy państwowej.

Uspokojenie.

Petersburg, 14 listopada. W Czernichowie i Saratowie zapanował znowu spokój. Także rozruchy chłopskie ustały. Z Płocka donoszą, że na Wiśle podjęto wczoraj żeglugę. — Na warszawskich kolejach lokalnych rozpoczął się wczoraj ruch normalny. W Kursku zarządzono surowe (?) dochodzenia z powodu ostatnich rozruchów, oraz celem wyśledzenia osób, które brały udział w rabowaniu majętności żydowskiej.

Żyd — administratorem kolei.

Odessa, 14 listopada. Bardzo wielkie zdziwienie wywołała tu wiadomość o powołaniu żyda Abrahamsohna, na głównego administratora kolei południowo zachodnich w miejsce powołanego na ministra komunikacyi Nemieszajewa.

TELEGRAMY.

O reformę wyborczą.

Stanisławów, 14 listopada. (Tel. „Naprz.“). Wczoraj przy ogólnem bezrobociu odbyła się olbrzymia, 15 tysięczna demonstracya na ulicach miasta. Rozwinięto czerwony sztandar. Sklepy były zamknięte, ruch wstrzymany. Pochód okrążył ulice miasta; na rynku i pod pomnikiem Mickiewicza przemawiał tow. Ludwig na temat powszechnego prawa wyborczego. Spokój wzorowy. Wrażenie w mieście olbrzymie.

Po ulicach krążyły patrole konne dragonów. Załoga była skonsygnowana.

Koniec obstrukcyi na kolejach państwowych.

Wiedeń, 14 listopada. Według półurzędowego komunikatu Biura korespondencyjnego, wczorajsze rokowania reprezentantów kolejarzy z radcą ministeryalnym Banhausem doprowadziły do porozumienia. O godz. 7 wieczorem przybyli reprezentanci do kierownika ministerstwa kolejowego i potwierdzili gotowość zaprzestania biernego oporu, w zamian za przeprowadzenie akcyi, zamierzonej przez rząd.

Dr Wrba w odpowiedzi oświadczył, że akcya ta obejmuje:

1) Przystosowane do lokalnych stosunków podwyższenia płac personalu, płatnego dziennie, na możliwie indywidualnych podstawach, które to podwyższenie ma jak najprędzej wejść w życie, prawdopodobnie z dniem 1 grudnia, lub z działalnością wstecz do tego terminu; 2) podniesienie dochodów budników z dniem 1 stycznia 1906; 3) przeprowadzenie automatycznego awansu służby i podurzędników od 1 stycznia 1906; 4) ponad liczbę posad 7 klasy rangi służby, wstawionych do budżetu na rok 1906, wydatne zwiększenie tych posad, przeważnie dla absolwentów szkół średnich; 5) użycie znaczniejszej kwoty na polepszenie dochodów kilku kategoryj urzędników, służących w stosunkach, zasługujących na szczególne uwzględnienie; 6) udzielenie pauszali na mundury aspirantów. Inne mniej nagłe życzenie personalu, mają być załatwione w ciągu 3 lat.

W sprawie personalu kolei prywatnych przyrzekł minister użyć wpływu, aby stosunki w podobny sposób uregulowano. W tym celu będzie przedsięwzięta konferencya tych zarządów z mężami zaufania kolejarzy. Z drugiej strony rząd musi pamiętać, że jako stróż ruchu, jest obowiązany popierać koleje prywatne i musiał dlatego obstawać przy natychmiastowem wstrzymaniu biernego oporu także na tych kolejach.

Powołanie rezerwistów zapasowych.

Wiedeń, 14 listopada. Jak donosi „Fremdenblatt“, ogłoszony będzie wkrótce najwyższy rozkaz, powołujący węgierskich rezerwistów zapasowych dla uzupełnienia stanu prezencyjnego armii z powodu zamierzonego wypuszczenia na urlop żołnierzy, którzy wysłużyli 3 lata.

Strejk w Mysłowicach.

Wrocław, 14 listopada. „Schles. Ztg“ donosi z Mysłowic: W kopalni mysłowickiej katowickiego Towarzystwa akcyjnego zastrejkowali robotnicy.

Republika czy królestwo?

Chrystyania, 14 listopada. Do godziny 10 wieczorem nadeszły wyniki z 358 okręgów. Za wyborem króla oświadczyło się 167.431 obywateli, przeciw wyborowi 41.226.

Chrystyania, 14 listopada. Rezultat głosowania ludowego znany jest dotąd z 403 okręgów; 219.000 oświadczyło się za monarchią, 57.000 przeciw.

O napędzenie kleru ze szpitali.

Paryż, 14 listopada. Reprezentacya miasta uchwaliła przedłożenie o zastąpienie duchownych, pielęgnujących chorych w szpitalach paryskich, przez personal świecki.

Strejk powszechny robotników arsenałowych.

Paryż, 14 listopada. Wedle depesz z Cherbourga i Tulonu, tamtejsi robotnicy arsenałowi rozpoczęli dziś strejk powszechny.

Rochefort, 14 listopada. 2000 robotników arsenałowych oświadczyło swą solidarność z innymi robotnikami i przystąpiło do strejku.

Brest, 14 listopada. Zgromadzenie 3500 robotników arsenałowych rozpoczęło dziś strejk.

Paryż, 14 listopada. Minister marynarki rozesłał do dyrekcyj zakładów marynarskich depesze, w których oświadcza, co republika zrobiła dla robotników (podwyższenie płac, obniżenie czasu pracy, wolność słowa i przekonań poza arsenałami). W depeszy oświadcza rząd, że nigdy nie dopuści do naruszenia dyscypliny i wstrzymania pracy, co uważałby za dezercyę, której następstwem byłoby wykreślenie strejkujących z list. Oświadczenie ministra kończy się apelem do „patryotyzmu“ robotników.

Demonstracya flot.

Paryż, 14 listopada. Według wiadomości, nadeszłych z Londynu, przypuszczają tam, że onegdajsza konferencya ambasadorów w Konstantynopolu oznacza ostatnią akcyę dyplomatyczną przed demonstracyą flot.

Jeńcy japońscy.

Londyn, 14 listopada. Rząd japoński wydzierżawił 2 parowce dla sprowadzenia jeńców japońskich z Rosyi.

Pożyczka japońska.

Londyn, 14 listopada. Biuro Reutera donosi, że rząd japoński postanowił zaciągnąć 4 procentową pożyczkę 50 milionów funtów szterlingów, prawdopodobnie już w listopadzie. Połowa tej pożyczki jest przeznaczoną na konwersyę 6 procentowych pożyczek, zaciągniętych podczas wojny. Większa część zrealizowaną będzie na placu paryskim, gdzie prawdopodobnie dom Rotszylda stanie na czele banków emisyjnych.

SEJM.

(Telefonem).

Lwów, 14 listopada. Na początku dzisiejszego posiedzenia sejmu odesłano w pierwszem czytaniu do wydziału krajowego wniosek Szweda, aby z uwagi na to, że w kraju jest jeszcze 933 gmin nie mających żadnej szkoły ludowej, a dzieci w wieku szkolnym w tych gminach w liczbie 65.000 nie pobierają nauki oraz, że wspomniane gminy nie są w możności o własnych siłach wybudować budynków szkolnych, sejm uchwalił dotychczasowy kredyt na cele szkolnictwa w sumie 400.000 kor. podwyższyć o 100.000 kor. i do budżetu na r. 1906 kwotę tę wstawić.

Następnie uchwalono wniosek komisyi gospodarstwa krajowego o krajowych zakładach naukowych rolniczych, o gorzelni i folwarku w Dublanach, tudzież o krajowych stacyach doświadczalnych: chemiczno-rolniczej w Dublanach i botaniczno-rolniczej we Lwowie, o instalacyi gazowni w Dublanach.

Przyjęto z kolei wniosek w sprawie hodowli bydła i sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o udzielaniu pożyczek na osuszanie i drenowanie gruntów i upoważniono wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki do wysokości 5,000.000 koron w przeciągu lat 10, począwszy od r. 1907 po 500.000 koron rocznie pod warunkiem, jeżeli odsetki tej pożyczki opłacać będzie administracya państwa. Pożyczka ta ma być użytą na udzielanie bezprocentowych pożyczek na wykonywanie osuszenia i drenowania gruntów dla spółek wodnych, gmin i poszczególnych właścicieli gruntów. Polecono wydziałowi krajowemu wypracować projekt dla pożyczek melioracyjnych niskoprocentowych.

Na tem posiedzenie odroczono do wieczora.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Z organizacyi rob. krawieckich.** Grupa 110 Związku krawców wzywa miejscowe grupy w Galicyi do przeprowadzenia wyboru delegata na kongres zawodowy w Wiedniu. Najdalej do 22 b. m. przesłać należy na adres komisyi kontrolującej (Zygmunt Nowak, Kraków, ul. św. Anny 3), wynik wyboru z wyszczególnieniem ilości głosów, celem zawiadomienia centrali. Odnośna korespondencya podpisana być winna przez przewodniczącego lub jego zastępcę i uwierzytelniona stampilą grupy. Na posiedzeniu grupy 110 uchwalono zaproponować jako delegata tow. Ronerta.

× **Baczność! Pomocnicy fryzyerscy w Krakowie!** W środę 15 b. m. odbędzie się o godz. 9 wieczorem oficyalne otwarcie stacyi płatniczej Centralnego związku pomocników fryzyerskich, w lokalu Związku stow. rob. (Mały Rynek 6). Na uroczystość tę zapraszamy wszystkich Kolegów z prośbą o punktualne przybycie. *Zarząd.*

Godziny urzędowe w niedziele, wtorki i piątki wieczorem.

× **Zmiana lokalu.** Organizacye zawodowe i stow. „Znicz“ w Stryju, mieszczą się obecnie w lokalu grupy kolejarzy przy ul. Mickiewicza.

× **Wiedeń.** Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“ zawiadamia członków, że Biblioteka Stowarzyszenia umieszczona jest od 15 listopada b. r. w prywatnym lokalu Stowarzyszenia VI Magdalenenstrasse 84, parter, gdzie odbywają się systematycznie zaprowadzone następujące kursa. Rozkład wykładów: 1. Język polski w poniedziałki od godz. 7½ do 9 wieczór. 2. Język niemiecki: Kurs niższy w niedziele od godz. 9 do 12 rano, kurs wyższy we wtorki od godz. 7½ do 9 wieczór. 3. Historya XIX wieku we czwartki od godz. 7½ do 9 wieczór. 4. Rachunki i fizyka w piątki od godz. 7½ do 9 wieczór. 5. Nauki społeczne w soboty od godz. 7½ do 9½ wieczór. 6 Chór Stowarzyszenia odbywa próby w każdą środę od godz. 7½ do 9½ wieczór. Uwaga: Członkowie Stowarzyszenia mogą całkiem bezpłatnie korzystać z powyższych kursów. Uczęszczający na te kursa nie ponoszą żadnych wydatków. Zawiadamia się również, że wkładka miesięczna do Stowarzyszenia wynosi dla mężczyzn 60 h, dla kobiet 40 h. Nowowstępujący płacą wpisowego 30 h i za legitymacyę i statut 20 h. Członkowie organizacyj zawodowych wpisowego nie płacą.
Wydział.

Listy z kraju.

Drohobycz, 11 listopada.

Poseł Roszkowski przed wyborcami. — Demonstracya za reformą wyborczą.

W sobotę 11 b. m. zaprosił p. Roszkowski „swoich“ wyborców do małej sali magistratu tutejszego na godz. 3 po południu, celem zdania sprawozdania z swoich czynności poselskich. — Przewodniczył zebraniu burmistrz Niewiadomski, (piekarz).

Na sali znalazło się aż... 10 wyborców p. Roszkowskiego, sama „familia“ Feuersteina *et consortes*. Natomiast robotnicy drohobyccy jawili się w pokaźnej liczbie przeszło 200, pragnęli bowiem dowiedzieć się o stanowisku machera z Koła polskiego wobec reformy wyborczej...

Z wejściem naszych towarzyszów, zaniepokojenie odbiło się na twarzy p. posła i szanownego prezydyum. P. poseł głosem zdenerwowanym zaczyna banalne wywody o sytuacyi parlamentarnej i walkach narodowościowych. Po długiem i nudnem przedstawieniu sytuacyi obecnej, przechodzi do powszechnego głosowania. On sam jest za powszechnem prawem wyborczem... jednakże głosował przeciw, bo... uważał, iż czas trzechdniowy jest za krótki do przedyskutowania tak doniosłej reformy!..

Prosi o głos tow. Wieleżyński i tow. Wiesenberg. Tow. inż. Wieleżyński zaznacza, że „gazeciarskie“ sprawozdanie posła Roszkowskiego jest poprostu ignorowaniem wyborców i wcale zadowolnić ich nie może, z naciskiem podnosi, że poseł Roszkowski właściwie nic nie powiedział o tem, jak to on sam reprezentował wyborców w parlamencie, co zrobił, gdzie i jak pracował. W sprawie reformy wyborczej, potępia z oburzeniem stanowisko Koła i zachowanie się posła Roszkowskiego. P. poseł powiedział, „że obecny parlament nie uchwali nigdy powszechnego głosowania“. Lud może być wdzięcznym p. posłowi za jasne postawienie kwestyi — proletaryat w Austryi wie, że prawa się bierze, że się ich nie daje — potrafi też, mimo zakusów reakcyi, wziąć sobie prawo wyborcze, a biada wtedy wstecznikom z Koła polskiego. Mówca stawia wkońcu wniosek:

„Wyborcy uchwalają wotum nieufności posłowi Roszkowskiemu za dotychczasową działalność, polecają mu wystąpić z Koła i w dalszej działalności przyłączyć się do walki o równe, tajne, bezpośrednie i powszechne prawo głosowania!“

Na sali rozlegają się frenetyczne oklaski i okrzyki na cześć powszechnego głosowania.

Wstaje p. Roszkowski blady i zmieszany, bezładnie odpowiada na interpelacyę. Z Koła wystąpić nie może, byłoby to ze szkodą dla kraju, statut Koła jest bardzo liberalny, zostawia członkom swobodę w działaniu (chyba na rzecz propinacyi!) on więc, Roszkowski poddaje się woli wyborców i będzie głosował za powszechnem prawem wyborczem.

Tow. Wieleżyński: Zgadza się z powszechnem głosowaniem Mikołaj ostatni, król węgierski i... poseł Roszkowski może bez obaw sprawę tę poprzeć.

Zabiera głos tow. Wiesenberg i przypomina groźby galicyjskiego Trepowa, zamierzającego stłumić na wzór stupajki rosyjskiego walkę o swobodę i prawa ludu podburzaniem mas przeciw żydom, przeciw „ludziom innej narodowości, przeciw ludziom innego wyznania“. Ale reakcya się przerachuje, robotnicy znajdą środki przeciw prowokatorom, przeciw „czarnym sotniom“ i aranżerom tychże. Wkońcu stawia mówca wniosek:

„Wyborcy polecają p. Roszkowskiemu zainterpelować prezydenta ministrów Gautscha w sprawie wystąpienia namiestnika w „dumie“ lwowskiej i zapytać, w jaki sposób zamyśla p. minister ukrócić haniebne zakusy namiestnika?“

P. Roszkowski radzi, aby się zwrócić z tem do posła z „dumy“ p. Wiszniewskiego. Na sali śmiech i okrzyki: „Boicie się prać wasze brudy w Wiedniu? Wiszniewski wstydliwy, unika wyborców, jak zarazy“.

Nagle wstaje indywiduum starościńskie handlarz Rosenschein i stawia wniosek, żądający uchwalenia wotum ufności dla posła Roszkowskiego. W sali głośne protesty i okrzyki oburzenia. Przewodniczący stawia wniosek tow. Wieleżyńskiego pod głosowanie.

Charakterystycznem dla bezczelności, perfidyi a przy tem błazeństwa naszych prowincyonalnych wielkości, jest sposób przeprowadzenia głosowania.

Sala mała, krzeseł z 30, ogromna masa towarzyszy stojąc, zapełnia obie sale.

Widząc to nasi „chytrzy“ matadorzy chwytają się głupiego szwindlu. Oto przewodniczący stawia pytanie: „Kto jest za uchwaleniem wniosku p. Wieleżyńskiego niech siada! Naturalnie wszyscy stoją, gdyż niema na czem siedzieć. Czyż p. Niewiadomski i Feuerstein chcieli, abyśmy ich mądrość i „prawonadiożność“ przydusili odwrotną stroną medalu, siadając na ziemi?

W tej chwili zrywają się okrzyki oburzenia: „Precz z Roszkowskim, precz z Feuersteinem i Niewiadomskim! Niech żyje powszechne głosowanie“.

Po raz pierwszy w murach magistratu zaintonowano „Czerwony sztandar“. Klika stanęła strwożona i osłupiała... Cały tłum z magistratu ruszył, śpiewając pieśni rewolucyjne, przez ul. Samborską i Rynek do lokalu „Związku stow. zawodowych“.

Po drodze pochód przeradza się w wspaniałą demonstracyę za powszechnem prawem wyborczem. Uformowany w czwórki, zajmuje ogromną przestrzeń, spokojnie z śpiewem posuwa się wolno ku stowarzyszeniu. Tutaj tłum liczący przeszło 1500 osób przystanął. Z podwyższenia przemówił w gorących i pełnych zapału słowach tow. Wiesenberg, wykazując niesprawiedliwość kuryalnego systemu wyborczego i nawołując zebranych do energicznej walki o równe, bezpośrednie, powszechne prawo głosowania. Każdy z Was niech się stanie agitatorem, od warsztatu do warsztatu, od fabryki do fabryki niech idzie z wielką nowiną: „wolność się rodzi, dzień swobody świta — do broni!“

Mówca przedstawia doniosłość znaczenia strejku masowego, jako ostatniego środka w tej walce. Wskazując na bohaterski proletaryat w Królestwie, wzywa do wstępowania w ślady tegoż. Kończy swą mowę wśród burzy oklasków i okrzyków, słowami: „Niech żyje bezpośrednie, powszechne, tajne prawo głosowania! Niech żyje rewolucya! Niech żyje socyalna-demokracya!“

Na wezwanie tow. Wiesenberga rozeszli się zebrani, śpiewając „Czerwony sztandar“, w największym spokoju.

Podczas demonstracyi i zgromadzenia, skryła się policya w mysią dziurę.

Polityka drożyźniana prezydenta Lea.

III.

Sprawa unicestwienia targu taniego mięsa na placu św. Ducha nie przycichła mimo grobowego milczenia magistratu; sprawa ta widocznie jest tak aktualną, że nawet „Czas“ kilka razy do niej wracał i to zawsze krytykując ujemnie działalność magistratu. Że przytem dzieją się jakieś zakulisowe zabiegi, aby tolerowaną jeszcze sprzedaż taniego mięsa przez 4 dni w tygodniu ubić, wynika z listu nadesłanego przez rzeźników z Piasków Wielkich do redakcyi „Czasu“. List ten brzmi:

„Od wieków na podstawie różnych królewskich przywilejów polskich i dokumentów starych, które mamy w swem archiwum, sprzedajemy mięso w Krakowie. Prawo to chciano nam przed kilkunastu laty odebrać, atoli obroniliśmy je rekursami we wszystkich instancyach. Teraz, gdy w Krakowie nastała drożyzna mięsa, chętnie daliśmy się użyć do dostarczania taniego mięsa dla Krakowa. Koszta administracyjne mamy mniejsze, zakupy robimy tańsze u źródeł, które od lat dla nas są dostępne, sprzedajemy więc tanio nie dlatego, że mięso mamy złe lub szkodliwe, zresztą poddajemy się wszelkiej najsurowszej kontroli ustawowej.

Nagle... prezydyum miasta Krakowa osobnem obwieszczeniem ograniczyło naszą codzienną sprzedaż do 4 dni w tygodniu. Gdy przeciw temu obwieszczeniu powstało oburzenie i zachodziła obawa, że trzeba będzie motywować ograniczenie przeciw nam na korzyść drogich rzeźników krakowskich wydane, zaczęto zbierać przeciw nam dowody. I oto nagle skonfiskowano krowę Franciszka Frączka, jako zarażoną gruźlicą. Krowę zakopano, jako niezdatną do sprzedaży, a gdy potem dwaj weterynarze z naszego polecenia chcieli tę krowę, która nigdy gruźlicy nie miała, oglądać, nagle przypomniał sobie p. weterynarz miejski, że krowę tę spalił. Na szczęście mamy dowody, że krowa ta była zdrowa i kontroli poddana. Świadectwo lekarskie weterynarza z egzaminem rządowym w Piaskach Wielkich, Bolesława Workiewicza, brzmi: „Niniejszem poświadczam, że na dniu 31 października 1905 zabił Franciszek Frączek, rzeźnik w Piaskach Wielkich, krowę, z której mięso po zbadaniu jako tłuste, wolne od gruźlicy, zdatne, nieszkodliwe dla zdrowia ludzkiego, zaopatrzone w certyfikat wywozu i w plombę gminną Piaski Wielkie z datą bicia, celem sprzedaży na placu św. Ducha, dokąd też wywiezione zostało dnia 2 listopada 1905 i tamże z powodu gruźlicy zniszczone miało zostać“.

Po tej krowie przyszła kolej na krowę staruszka Kazimierza Chachlowskiego. Ten zaczął prosić i uchylać się do kolan p. Papée i krowa wskutek próśb staruszka stała się widocznie zdatną, bo p. Papée pozwolił na jej sprzedaż. Taka sama historya jest z pewnem cielęciem.

Jeżeli jeden z najsurowszych weterynarzy, p. Workiewicz, który najmniejszego błędu w mięsie nie przepuści, mięso opatruje plombą, a p. Papée jest potem innego zdania, powinien rozstrzygać jakiś superarbiter. Dziwna rzecz, że około 15-tu rzeźników krakowskich sprowadza od rzeźników Piaszczan mięso i sprzedaje drogo i to nigdy przez p. Papéego nie było kwestyonowanem, chociaż wie o pochodzeniu tego mięsa. Na placu św. Ducha obowiązują te same ustawy, co wszędzie, nawet w ostatnich czasach ściągnięto od każdego z nas po 9 koron za jakieś „koncesye“, za które nigdy dotychczas nie płaciliśmy. Prosimy więc, aby nas uchroniono od niesłusznych, krzywdzących podejrzeń. Chcemy, aby nas kontrolowano, ale chcemy, aby nas dopuszczono do swobodnej, rzetelnej konkurencyi, choćby to się rzeźnikom krakowskim nie podobało“.

Wprawdzie p. Papée zaprzecza tym niesłychanym faktom, ale — wypuszczając jego osobę z polemiki — można śmiało takie wydarzenia położyć na karb ducha zainicyowanego w sprawie taniego mięsa znanem rozporządzeniem „sanitarnem“ prezydenta.

Co ciekawsze — pp. rzeźnicy, w których interesie rozporządzenie to wydanem zostało, udają, jakoby oni je nie zawinili, a nawet odgrażają się w dalszym ciągu represaliami wobec gminy m. Krakowa. Przyznajemy im zupełną racyę, że drożyznę obecną spowodowała drożyzna żywego towaru, sztucznie wywołana przez wielkich hodowców; nie możemy atoli pp. rzeźników zupełnie od winy uwolnić. Drożyzna żywego towaru — wykazano to nieraz cyframi — nie usprawiedliwia wcale tak wysokich cen mięsa, gdyby nawet brakło żywego towaru, to i tak rzeźnicy swym brakiem zmysłu kupieckiego, niewychylaniem nosa poza rogatki miasta i w niemałej części swą zachłannością na nadmierne i niesłuszne zyski śrubują ceny w górę i nie doznają w tem żadnej przeszkody ze strony powołanych do tego czynników.

A czynniki te — w pierwszym rzędzie prezydent miasta — działają zupełnie przeciwnie, a co gorsza — swoimi rzekomo zapobiegawczymi środkami rozzuchwalają rzeźników z jednej i rozgoryczają publiczność z drugiej strony. Jakże bowiem nazwać otwarcie dwóch jatek jako przedsiębiorstwa konkurencyjnego, które tę swoją misyę spełnia w sposób przez nas opisany? Jakże dalej nazwać szykanowanie rzeźników przedmiejskich i utrudnianie im dowozu tam, gdzie to połączone jest z oczywistą szkodą dla konsumentów? Zwracamy uwagę na twierdzenie Piaszczan, że oni od szeregu lat przywozili mięso do Krakowa i że rzeźnicy krakowscy od nich towar kupowali; dlaczego wówczas nie zaprowadzono kaucyi, plomb i certyfikatów?

Ostatniem rozporządzeniem nawarzył sobie p. Leo dobrego piwa: z jednej strony rekurują przeciw niemu Piaszczanie, z drugiej strony zaczepiają je rzeźnicy miejscy, uważając je za utrudnienie w sprowadzaniu mięsa z prowincyi, z trzeciej strony oburzone są szerokie warstwy ludności, którym odebrano możność kupna kawałka mięsa.

To są skutki siedzenia na dwóch stołkach; zamiast wziąć się radykalnie (dla p. prezydenta nieprzyjemne słowo) do usuwania drożyzny, zamiast za przykładem Wiednia, a choćby Lwowa, założyć miejskie jatki konkurencyjne i dozwolić na nieograniczony dowóz mięsa prowincyonalnego, chciało się obie strony zadowolnić mimo istnienia wprost sprzecznych interesów.

Powoływanie się na jakieś względy „sanitarne“ jest humbugiem; przecież z tych samych względów obstaje szlachta przy zamknięciu granicy rumuńskiej i rosyjskiej, przecież tylko wzgląd na „zdrowie“ bydła i ludności utrzymuje dotychczas instytucyę paszportów i oglądaczy bydła! Magistrat krakowski ignoruje pośrednio uchwałę rady miejskiej, żądającej otwarcia granic, cóż bowiem za pożytek z bydła rumuńskiego, jeżeli każda gmina według swego widzimisię może w każdej chwili otoczyć się kordonem stworzonym z kaucyi i weterynarzy?

Ludność domaga się taniego mięsa, a nie „sanitarnej“ opieki i od tego żądania nie odstąpi bez względu na to, że może to narazić pozycyę prezydenta wobec rzeźników.

Obstrukcya kolejarzy.

Delegaci organizacyi kolejarzy, bez względu na swe stanowisko polityczne, odbyli w niedzielę wspólne zebranie. Powodem do tego był fakt, że poseł młodoczeski Mastalka chciał zdać sprawozdanie ze swoich usiłowań poczynionych u kierownika ministerstwa kolejowego celem doprowadzenia do zgody. Delegaci kolejarzy narodowo-czeskich i narodowo-niemieckich chcieli iść wprost do ministeryum, ale delegaci socyalistyczni odmówili współudziału i żądali prywatnego porozumienia się. W konferencyi powyższej wzięli udział: posłowie Mastalka, Schreiter i tow. dr. Ellenbogen, tow. Tomschik, Grüll i Brodecki imieniem organizacyi socyalistycznej, Prediger i Ertel (narodowo-niemieckiej), Burival (narodowo-czeskiej) i Kuczera imieniem związku maszynistów w Czechach. Uradzono, aby delegaci związków kolejarzy na razie bez interwencyi posłów udali się do szefa biura prezydyalnego w ministerstwie kolejowem, barona Banhansa i przedłożyli mu żądania kolejarzy. Konferencya ta odbyła się po południu i wykazała obopólną skłonność do porozumienia.

Nieproszona interwencya.

W międzyczasie zaszedł charakterystyczny wypadek: Burmistrz wiedeński dr. Lueger zwołał do siebie delegatów kolejarzy chrześcijańsko-socyalnych i zakomunikował im, że on na własną rękę konferował z kierownikiem ministerstwa kolejowego i starał się o koncesye dla kolejarzy wiedeńskich. Na to nieproszone wtrącanie się Luegera uchwalili delegaci wszystkich organizacyj następującą rezolucyę: „1. Wyrażamy swoje oburzenie dr. Luegerowi za jego postępowanie, bez porozumienia się z zorganizowanymi kolejarzami i bez upoważnienia z ich strony; 2. delegaci kolejarzy widzą w tem narzucaniu się usiłowanie do podstępnego napadu w ich walce o słuszne żądania; 3. oświadczają zresztą, że postępowanie Luegera pozostanie bez znaczenia dla dalszego rozwoju ich walki“.

Dalsze narady z bar. Banhansem odbędą się dzisiaj. Na razie osiągnięto tyle, że ministerstwo przyjęło żądania kolejarzy, celem naradzenia się nad niemi.

Zamiary ministerstwa kolejowego.

Równolegle z układami przygotowuje się rząd do dalszej walki. Rząd zamierza na wypadek przedłużenia się obstrukcyi postąpić za przykładem b. ministra włoskiego Pelouxa: użyć wojska do utrzymania ruchu. W tym celu zmobilizuje się rezerwistów zapasowych, którzy albo służyli w pułku kolejowym albo są z zawodu kolejarzami, aby w miejsce obstrukcyonistów pełnili służbę. Z odznaką pułku kolejowego, żółtą opaską na ramieniu, zrobi się z nich łamistrejków, zmuszonych pod grozą praw wojskowych do zniszczenia bytu swych kolegów. Kolejarze przyjmują tę groźbę śmiechem. Czy rząd, który targuje się z kolejarzami o każdy grosz, zechce wydać grube sumy na mobilizacyę, to jeszcze kwestya.

Oprócz tego byłby ten krok zupełnie bezcelowym. Uchodziło by to ostatecznie w razie strejku, ale porządne prowadzenie ruchu przy pomocy mało ukwalifikowanych, nieobznajomionych z specyalnymi stosunkami każdego dworca z osobna rezerwistów, jest wprost wykluczone. Ich pomoc wywołałaby jeszcze większy nieporządek, niż obecna obstrukcya.

Stan obstrukcyi w ostatnich dniach.

Na wiedeńskim dworcu Franciszka Józefa przychodzą i odchodzą pociągi ciężarowe z kilkugodzinnem opóźnieniem. Pomnożenie sił pracujących nie poprawiło stosunków, gdyż i nowi trzymają się ściśle instrukcyi. Na dworcu kolei zachodniej obstrukcya panuje w całej pełni. Naczelnik stacyi chciał odebrać szyberom wolną godzinę obiadową, musiał jednak wskutek jednomyślnego oporu, od tego zamiaru odstąpić. Na wielkim dworcu w dzielnicy Brigittenau zapanowała wskutek gospodarki naczelnika zupełna anarchia. Stara i nowa instrukcya tak mu pomięszały w głowie, że ludzie i materyał narażeni są na największe niebezpieczeństwo. Mimo to ruch skazanym jest na kilkugodzinne opóźnienia.

Jeszcze gorsze stosunki panują w Czechach. Tam wogóle cały ruch towarowy został wstrzymany, a lamenty kupców i przemysłowców doprowadzą przecież ministerstwo do rozumu. Jak ostatnie depesze donoszą, nastąpiło już porozumienie między delegacyą robotników a kierownikiem ministerstwa, a obstrukcya wczoraj zakończyła się.

* * *

Zgromadzenie poufne kolejarzy w Nowym Sączu odbyło się w piątek 10 b. m. wieczorem. Udział kolejarzy w tem zgromadzeniu był niezwykle liczny, bo omawiano na niem sprawę obstrukcyi i strejku. Referował tow. Malisz. W dyskusyi przemawiało wielu kolejarzy.

W tej samej sprawie odbędzie się w lokalu koła miejscowego organizacyi kolejarzy w sobotę 18 b. m. o godz. 7 wieczór publiczne zgromadzenie kolejarzy, na którem referować będzie tow. Kaczanowski ze Lwowa.

Stanisławów. Między tutejszymi kolejarzami rozpoczęto żywą akcyę za przyłączeniem się do biernego oporu. Ruch i wymiana zdań bardzo znaczna. Urzędnicy kolejowi postanowili również przyłączyć się do akcyi biernego oporu. Dyrektor kolejowy Festenburg odmówił urzędnikom pozwolenia na odbycie wiecu kolejowego w sali Gwiazdy, stąd olbrzymie niezadowolenie, które stale wzrasta. Zapowiedziane zgromadzenie kolejarzy.

Wyjątkowa nędza. Na Zwierzyńcu wsi, Nadwiśle l. 173, u Rogaliny mieszka robotnik Franciszek Tomaszek, złożony ciężką i śmiertelną chorobą w największej nędzy i zaniedbaniu, z żoną i 3 dziećmi małemi. Nędza straszna, bez środków do życia, w powiatowej kasie chorych wygasło mu już prawo do zasiłku, który w myśl ustawy pobierał przez 20 tygodni. Rodzina cała skazana jest wprost na śmierć głodową. Upraszam szanowną Redakcyę o wzmiankę w swojej gazecie do ludzi litościwych o pomoc. Z szacunkiem *F. Skaza*, kierownik fabryki.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

L. 105372/05
B.

Wynajęcie lokali.

Gmina stoł. król. miasta Krakowa będzie miała w przebudowanym gmachu starego teatru lokale balowe i restauracyjne do wynajęcia od dnia 1 grudnia b. r., do których ewentualnie dostarczy całkowite urządzenie i wyposażenie.

Oferty pisemne należy składać w Prezydyum miasta do dnia 20 listopada b. r.

Wszelkich bliższych wyjaśnień udziela referent, p. Jan Rymkowski, inspektor Budownictwa miejskiego, w godzinach urzędowych.

Kraków, dnia 7 listopada 1905.

Prezydent miasta
w z. *Chyliński.*

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Osostowicz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).